

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448. Drukarni 520. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 po poł. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę i święta od 12—1. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie z odnośnieniem i z przesyłką pocztową 3 zł. za granicą 6 zł., cena pojedynczego numeru na prowincji 18 groszy. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz millimetr, przed tekstem 1 w tekście 20 groszy, za tekstem 10 groszy. — W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25% zagraniczne o 50% drożej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Konto czekowe w P. K. O. № 80187.

Herbata  Herbata

WSZECHŚWIATOWEJ FIRMY

T-WA DLA HANDLU HERBATA

W. WYSOCKI i S-ka

dawniej w Moskwie, obecnie w Londynie i Gdańsku jest DO NABYCIA we wszystkich sklepach kolonialnych i artykułów spożywczych.

Uwaga! Podczas kupna prosimy zwracać uwagę na markę „Okrećnik” i fascimile „W. Wysocki”.

Obstalunki prosimy skierowywać do Przedstawiciela **S. ARLUK** WILNO, UL. SADOWA Nr. 19.

Telefonem z Warszawy.

(Od własnego korespondenta.)

Konsul niemiecki w obronie przestępców politycznych.

Z Katowic donoszą: W związku z aresztowaniami członków tajnej organizacji wojskowej niemieckiej na obszarze G. Śląska, konsul niemiecki w Katowicach zwrócił się do władz polskich z prowokacyjnym żądaniem natychmiastowego uwolnienia aresztowanych, zapowiadając w przeciwnym razie represje przeciwko polakom aresztowanym na niemieckiej części G. Śląska.

„Polak” donosi, że o zwolnienie aresztowanych zabiegał również dyrektor Skarbofermu p. Zagórowski, który w tej sprawie interwenjował pośrednio w dyrekcji policji.

Propaganda komunistyczna.

W nocy dnia 8 sierpnia około koszar saperkich w Nowym Dworze i na szosie prowadzącej do wsi Okonin komuniści rozsykali odezwy o treści antypaństwowej i nawołującej do strajku powszechnego. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja Warszawska.

Upadłość „Banku Leśnego”.

Wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie ogłosił 7-go sierpnia upadłość „Banku Leśnego”. Jest to dopiero trzecia upadłość w Warszawie w roku bieżącym.

O gimnazjum żydowskie w Warszawie.

Żydowska organizacja szkolna zwróciła się do kuratora warszawskiego okręgu szkolnego z prośbą o zezwolenie na otwarcie w zbliżającym się roku szkolnym gimnazjum z wykładowym językiem żydowskim.

Jarmark chmielarski.

Bank Gospodarstwa Krajowego w dążeniu do ożywienia życia gospodarczego kraju postanowił poprzeć odbyć się mający w połowie października r. b. jarmark chmielarski. Cała organizacja jarmarku znajduje się w rękach warszawskiej giełdy towarowej. Bank zaś da lokal i będzie udzielał zaliczek na chmiel. Władze Banku mają nadzieję, że w ten sposób ściągną do Warszawy zarówno konsumentów zachodnich chmielu jako też jego producentów.

Jarmark ów ma ważne znaczenie raz dlatego, że pewna ilość towaru będzie prawie bezpośrednio sprzedana konsumentom, oraz dlatego, że w handlu tym podlegającym dużym wahanom ustalili pewne oficjalne skonstruowanie cen rynkowych, że więc producent już od wiosny r. 1925 będzie mógł sprzedawać swój towar po cenie notowanej na jarmarku chmielarskim.

Oczywiście tegoroczny jarmark nie będzie obejmował znacznej ilości towaru (znaczną bowiem część chmielu jest już zakontraktowana), będzie on jednak zapoczątkowaniem tych jarmarków na przyszłość.

Ze strony Banku Gospodarstwa Krajowego sprawą tą zajmuje się dyrektor Rożkowski.

Napady bandyckie w okolicach Warszawy.

W związku z ciągłymi napadami bandyckimi w ok. podwarszawskich odwołany został z urlopu komendant okręgu I p. p. inspektor Tomanowski.

Szmugiel wyrobów tytoniowych.

Graniczna kontrola skarbowa na pograniczu polsko-gdańskim przytrzymała w Zajączkowie Tezewskim wagon zawierający papierosy gdańskie różnych gatunków wagi 1451 kg. wartości 80.000 zł. Transport ten usiłowano przemyścić do Polski.

Konferencja w sprawie bezpieczeństwa na Ziemiach Wschodnich.

WARSZAWA, 9.V. (Pat.). Wczoraj w Ministerstwie Spraw Wojskowych odbyła się pod przewodnictwem zastępującego nieobecne p. prezesa Rady Ministrów ministra spraw wewnętrznych Hübnera konferencja, w której wzięli udział: p. minister spraw zagranicznych, p. ministrowie — spraw wojskowych, pracy i opieki społecznej oraz przemysłu i handlu i kierownik ministerstwa sprawiedliwości. Oprócz tego obecni byli: generał Rydz-Smigły i wojewoda Raczkiewicz. Ci dwaj ostatni przedstawili wyczerpująco stan bezpieczeństwa na pograniczu, zwłaszcza przebieg ostatnich napadów. Powzięto szereg uchwał, zmierzających do opanowania sytuacji w drodze skoordynowania akcji władz sądowno-administracyjnych i wojskowych. W drodze odnośnych

uchwał i decyzji zapewniono władzom bezpieczeństwa potrzebne siły i szereg technicznych środków w walce z bandytyzmem. Omówiono sprawę usunięcia obecnych błędów w korpusie policji granicznej, z jednej strony przez polepszenie bytu funkcjonariuszów policyjnych i zabezpieczenie losu ich rodzinom, a z drugiej strony przez wzmocnienie dyscypliny i rygorów służbowych. Postanowiono jaknajskorzej wprowadzić w życie zasadę skoordynowania policji i w tym celu wykonać jeszcze przed zimą budowę pierwszych domów na rozmieszczenie policji granicznej. Szczególną uwagę zwrócono także na udoskonalenie środków łączności. Na wydatki związane ze zrealizowaniem tych uchwał wyasygnuje skarb państwa odpowiednie kredyty.

Bandyci używają mundurów policji.

WILNO, 8.VIII. (Pat.) W powiecie Stołpeckim stwierdzono, iż niektórzy bandyci używają mundurów policji państwowej celem

ułatwienia sobie pracy i dyskredytowania policji w oczach ludności miejskiej.

Prezydent Rzeczypospolitej obejmie protektorat międzynarodowego zjazdu studentów.

WARSZAWA, 9.VIII. (Pat.) Pisma donoszą, że kancelaria cywilna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zawiadomiła biuro drugiego kongresu Confederation International

des Etudiants, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej łaskawie przyjął protektorat nad kongresem mającym się odbyć w Warszawie we wrześniu bieżącego roku.

Sytuacja na Górnym-Sląsku.

WARSZAWA, 8.VIII. (Pat.) Sytuacja na Górnym Śląsku nie uległa zmianie na lepsze, a Rady załogowe proklamowały dzisiaj dalszy strajk, chociaż Rząd bezwzględnie zapewnił, że mimo oświadczenia przemysłowców o krytycznym stanie w górnictwie, na

przedłużenie czasu pracy się nie zgodzi. Oczywiście dalsze proklamowanie strajku wzmacnia odporne stanowisko przemysłowców. W tych warunkach interwencja rządu staje się trudną, jednak nie zaniecha on dalszej akcji, mającej na celu osiągnięcie porozumienia.

Traktat angielsko-sowiecki.

LONDYN, 9.VIII. (Pat.) Traktat angielsko-sowiecki został podpisany wczoraj o godz. 18 m. 15.

Mowa Mussoliniego.

RZYM, 9.VIII. (Pat.) Mowa Mussoliniego zamykająca kongres rady faszystowskiej może być uważana jako ujęcie programu na przyszłość. Najważniejsze momenty wysunięte w mowie premiera włoskiego są następujące: zbliżenie się do mas pracujących dla uniknięcia odosobnienia, wykazanie zdecydowanej woli nieustąpienia opozycji oraz zdawanie sobie sprawy z jej planów działania, chęć zjednoczenia narodu w państwie, które stoi ponad wszystkim, wyrażona energia w celu wzmocnienia poczucia przyjętej odpowiedzialności.

Prezjer stwierdził w swoim przemówieniu jednolitość partji, jej siłę i powagę obrad na odbyłym kongresie. Mówca podkreślił również zdobycze Włoch, za czasów rządów faszystowskich, zawarcie siedemnastu traktatów handlowych, oraz pomyślne rozwiązanie kwestji kraju Somali. Mowa premiera potraktowana na ogół bardzo rzeczowo, nacechowana troską o dobro kraju i nienosząca charakteru specjalnie polemicznego niewątpliwie uzyskała uznanie szerokich kół opinii publicznej.

Kolonizacja żydowska na Ukrainie.

MOSKWA, 9.V. (A. W.). Prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego Ukrainy uchwalilo ustawę w przedmiocie obdziałienia proletariatu żydowskiego działkami ziemi. W uzasadnieniu ustawy powiedziane jest, że Żydzi którzy wskutek warunków historycznych

zajmowali się od wieków wolnym handlem i przemysłem, obecnie zostali wyparci ze swych stanowisk przez kooperację. Uznano za wskazane wyodrębnić na przyszłość specjalne okręgi rolnicze w miejscach gdzie istnieją żydowskie kolonie pracy.

Życie ekonomiczne.

Grunt z parcelacji rządowej.

Ministerjum reform rolnych kończy projekty aktów notarialnych, które będą zawierane z nabywcami gruntów z parcelacji rządowej. Po uzgodnieniu przygotowanych wzorów i wypowiedzeniu się prokuratorji generalnej urzędy ziemskie przystąpią do przepisania tytułu własności rozparcelowanych gruntów, stanowiących dotychczas majątności państwowe, a tem samem zlikwidują rozgoryczenie szeregiem mas osadników, powodowane nieuregulowanym dotychczas stanem prawnym posiadanych gruntów.

Plony tegoroczne.

Według preliminarznego obliczenia plony tegoroczne wszystkich gatunków zboża naogół niższe będą o 25% od plonów roku ubiegłego.

Handel drzewem na rynku gdańskim.

W handlu drzewem na rynku gdańskim panuje wciąż stagnacja. Wielcy kupcy drzewni w Gdańsku będący w stosunkach z państwowym Bankiem Gdańskim i innymi bankami niemieckimi uzyskali obecnie kredyt dyskontowy na akcepty wystawione na 3 miesiące, co stanowi dużą ulgę w handlu.

Handel drzewem przechodzi kryzys w całym Niemczech. Wywóz do Anglii weale się nie powprawia.

Gdynia jako port drzewny.

W ostatnich czasach do portu w Gdyni nadeszły znaczne stosunki transporty drzewa. Port gdyniński ma korzystać ze znacznych zniżek frachtowych w stosunku do Gdańska, tak iż Gdańsk z trudnością konkuruować będzie mógł z Gdynią.

Konkurencję tę utrudni Gdańskowi jeszcze i ta okoliczność, że robotnik polski w Gdyni tańszy jest od robotnika niemieckiego w Gdańsku. W Gdyni normalną płacą robotnika portowego jest 40 groszy za godzinę, podczas gdy robotnicy gdańscy, nie znając dotąd konkurencji, wyśrubowali płacę do jednego guld. 20 fenigów na godzinę. Wobec tego jest zrozumiałe, że znaczna część drzewa polskiego kieruje się do Gdyni, aby uniknąć drożyzny robotnika gdańskiego.

Tendencja zniżkowa na zboże.

Konferencja w sprawie ceny chleba, odbyta 8 sierpnia w Min. Skarbu, miała na celu omówienie planu wykonania uchwał nadzwyczajnego posiedzenia Komitetu Ekonomicznego ministrów, odbytego 5 sierpnia w prezydium rady ministrów pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych p. Hübnera. Zaznaczyć należy, iż na konferencji w Min. Skarbu stwierdzono, że pogłoski o obniżeniu opłat pobieranych od wywożonego żyta z 15 do 10 zł. od tony są nieprawdziwe. Spodziewać się należy, iż eksport zboża zmniejszy się z tego powodu i nie będzie groził brakiem maki w miastach. Powinno to wpłynąć na zniżkę cen na rynkach krajowych. Pierwsze skutki wyjaśnienia Komitetu Ekonomicznego ujawniły się już w zniżkowej tendencji na zboże na rynku poznańskim.

Ceny hurtowe są niższe od przedwojennych.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, ceny hurtowe według skróconego wskaźnika wykazywały od 14 do 20 lipca 98,5%, były więc o 1,5% poniżej równi przedwojennej.

SZYKANY.

Bardzo często słyszy się tego rodzaju zwroty: „Mogłem to lub owo znieść od rządu moskiewskiego, bo to był obcy, wrogi—ale od naszego cierpieć podwójnie boli”. Otóż w tem tkwi grube nieporozumienie i niesprawiedliwość. Jeżeli mogliśmy dużo znieść od wrogów, powinniśmy może więcej jeszcze znieść z rękami przyjaciół od swoich, pamiętając jak powstał ten nasz polski rząd — z niezgo, w chwilach najkrytyczniejszych, gdy chwiała się i popadała w odmęt anarchii państwa, posiadające zorganizowaną machinę administracyjną, doświadczonych urzędników, tradycje.

Kiedy się zważy warunki w jakich stworzyliśmy nasze państwo, na zgłiszczach wojny światowej, pod naporem sił wrogich, jeżeli porównamy stosunki nasze z tem, co się dzieje gdzie indziej, dojdziemy do przekonania, że działaliśmy bardzo dużo, i łatwiej znieść będziemy wszelkiego rodzaju przykrości, a nierazko nawet bezprawia, które spotykają nas często ze strony naszych młodych i niewprawnych organów administracyjnych.

Stąd jednak nie wynika, abyśmy te nadużycia czy błędy mieli pokrywać mileżeniem. Przeciwnie, obowiązkiem każdego jest przykładać rękę do uzdrowienia i udoskonalenia naszej administracji, wytykając i wykrywając jej niedomagania, byle bez nieuczynionej goryczy, bez nienawiści, pamiętając, iż jest to przeciw naszemu, polskiej administracji i że niedoskonałość jej jest nieuniknionym skutkiem naszej blisko półtorawiekowej niewoli.

Obowiązek wytykania wad i błędów w pierwszym rzędzie spada na prasę, to też w chwili, gdy opinia całego społeczeństwa wzburzona jest rozwojem bandytyzmu, wskazać pragniemy na kardynalną wadę naszej administracji, w szczególności polskiej: t. j. marnowanie czasu na wszelkiego rodzaju drobiazgi, podczas gdy na spełnienie kardynalnych obowiązków niema czasu, niema sił, niema ludzi. O ochronie przed zbrodniarzami mało lub wcale się nie myśli, natomiast względem spokojnych mieszkańców stosuje się system drobiazgowych szykan, niezmiernie drażniący, jak ukłucia szpilek. Niema chyba obywatela polskiego, zwłaszcza tu na kresach, któryby nie doznał skutków tego bezmyślnego wprost systemu. Czyż potrzebują przytaczać przykłady? Każdy z nas może ich dziesiątki przytoczyć, a każdy brzmi jak głupia anegdota. Niestety nie są to jednak anegdotki, tylko bardzo głupia rzeczywistość. Oto mieszkańcy domu, w którym mieszkam, zostali niedawno w nocy, około godz. 2-iej zbudzeni gwałtownym dzwonieniem i dobijaniem się do bramy. W oknach ukazały się przerażone postacie: jedni przypuszczali, że pożar, inni że napad bandycki. Okazało się, iż dzwonił tak energicznie posterunkowy z powodu tego, iż zgłosił latarka z numerem. Dodajmy, iż akurat w tym samym czasie, kiedy surowy stróż bezpieczeństwa zajęty był spisaniem protokołu z powodu tak strasznej zbrodni — w najbliższym sąsiedztwie złodzieje po tarbach weszli na pierwsze piętro i bez najmniejszej przeszkody obrabowali całe mieszkanie.

Jeszcze gorzej dzieje się na wsi. Oto weźmy dla przykładu małe miasteczko, wieś raczej. Środkiem idzie droga, niebrukowana wcale, ani nawet szosa. Zwykła polowa droga, środkiem wyjeżdżona, po rynkach od wieków darł rośnie. Nagle przychodzi rozkaz, aby właściciele domów, czy też raczej chałup, wypelili trawę przed swymi domostwami. Roz-

kaz byłby celowy, gdyby chodziło o drogę brukowaną, w danym wypadku jest to jednak całkiem bezsensowna szykana, gdyż dziś wyskubana trawa jutro na świętej ziemi bujniej jeszcze się rozkrzewi. Oczywiście chłopci śmieją się i kpią z takich nakazów, ale za robotę (i to w czasie żniw!) grozi karą. Oczywiście przeklinają, a niemogąc zdrowym chłopskim rozumem pojąć celu takiego rozporządzenia, uważają je jedynie za sposób wymuszenia łapówki. Tak władza nasza sama ośmiesza się i dyskredytuje.

Należy też unikać wydawania rozporządzeń, nakazów i zakazów, które w praktyce są niewykonalne. Do takich zaliczyć należy zakaz uprawy tytoniu. Rozumiemy doskonale, iż skarb nasz obiecuje sobie ciągnąć znaczne dochody z monopolu tytoniowego, co znowu będzie ulgą dla płatników podatku. Rozumiemy, iż nadzór nad plantacjami tytoniu jest niezbędny, aby go nie sprzedawano na stronę. Atoli w naszych północnych powiatach o żadnych plantacjach mowy być nie może, jeżeli zaś kmiotek posiada gdzieś na grzędzie między kapustą a ogórkami kilka krzaków tytoniu, to od tego ani skarb, ani państwo straty nie ponoszą. Skontrolować to jest rzeczą prawie nie możliwą, daje się tylko możność niższym funkcjonariuszom wścibiać się i wymuszania „duserów”. Rzecz jasna, iż w ten sposób również nie pozyskuje się dla państwowości polskiej chłopa, który dotychczas był panem na swym zagoniu i niemoże się z tem zgodzić, by ktoś wglądał do jego ogrodu, wydeptywał warzywa, w poszukiwaniu tak niewinnej w gruncie rzeczy, jak kilka roślinek tytoniu.

Nareszcie postulatem nieodzownym jest, aby nietylko władze, wydające pewne rozporządzenia, ale też organy wykonawcze dokładnie obznajmione były z obowiązującymi przepisami i niedawali ludności przykładu samowoli i nieposzanowania prawa. Oto nie dalej jak wczoraj byłem świadkiem w pewnym sklepie, jak posterunkowy w sposób bardzo autorytatywny zmusił chociaż właściciela do przyjęcia od klienta marek, grożąc w przeciwnym razie protokolem. Posterunkowy działał niewątpliwie w dobrej wierze, winą jednak zwierżniej jego władzy jest, iż nie pouczyła go o tem, iż przyjmowanie marek od 1-go lipca jest nieobowiązujące.

Ponieważ drobni handlarze, przeważnie żydowscy, zakupujący towar w Wilnie i wywożący go do pomniejszych miasteczek, unikają opłaty stempli przy rachunkach, ostatnimi czasy są oni zatrzymywani i jeżeli nie mogą wykazać się odpowiednio opłaconym rachunkiem, odprawiani do najbliższego komisariatu. Rzecz dziwna, iż najmniej jednak zatrzymuje się żydów, przeważnie zaś chrześcijan, chłopów, którzy często towar ten wiozą na własny użytek. Co zaś jest wprost niedopuszczalnym, iż funkcjonariusze kontrolujący sami pojęcia nie mają o wysokości opłaty stemplowej, zatrzymują ludzi niewinnych, którym, po przetrzymaniu ich o głodzie z kołem często w przeciagu doby oświadcza się w końcu iż wszystko jest w porządku i że mogą jechać.

Są to więc drobnostki, ale z takich drobnostek życie się składa i łatwiej człek przeniesie jedną większą krzywdę niżeli ustawiczne ukłucia szpilekami, niżeli ten system szykan wprowadzony tu przez urzędników wychowanych na fatalnych wzorach biurokracji austriackiej.

J. O.

którą Rzesza ma uścić w okresie przejściowym między ogłoszeniami nowych ustaw i efektywnym zastosowaniem planu Dawesa. W sprawie amnestji komisja prawna powzięła postanowienie, dające definicję tych kategorii przestępstw, które podlegają mogą amnestji. Ze źródła niemieckiego donoszą, że delegaci niemieccy domagali się przywrócenia na terenie okupowanym niemieckiej władzy sądowiczej z dniem 15 VIII. t. j. od dnia, w którym przewidziane jest ogłoszenie nowych ustaw, 3-cia komisja w postanowieniach swych przewiduje, że w razie, gdyby przemysł niemiecki odmówił wykonania świadczeń w naturze, odpowiedzialność za wykonywanie tych świadczeń przyjąłby rząd niemiecki. Delegacja niemiecka zgodziła się na ten warunek z zastrzeżeniem, że przygotowana zostanie lista przedmiotów, których domagać się będą sprzymierzeni. Sprzymierzeni wysunęli propozycję kompromisową, wedle której miałyby być wyszczególnione tylko te świadczenia, od wykonania których Niemcy będą zwolnione. Nagół biorąc, — zaznacza Havas większość punktów, które preferowała delegacja francuska w rokowaniach międzysojuszniczych została utrzymana.

LONDYN, 9.VIII. (Pat.) Minister Luther zawiadomił przewodniczącego komisji odszkodowań Barthou, że delegacja niemiecka zgadza się na podpisanie protokołu przygotowanego przez komisję odszkodowań, a dotyczącego sprawy zastosowania planu Dawesa, co do którego miało nastąpić porozumienie między Rzeszą, a komisją odszkodowań. Delegacja niemiecka uzależnia jednak podpisanie tego protokołu od uprzedniego osiągnięcia porozumienia, z delegacjami państw sprzymierzonych co do redakcji sprawozdania rzeczoznawców. W kołach konferencji uważają wyniki osiągnięte przez komisję odszkodowań za bardzo ważne, ponieważ ujawniły one zamiar Niemiec szybkiego rozwiązania całokształtu zagadnień.

LONDYN 9.VIII. (Pat.) Osiągnięte zostało całkowite porozumienie z delegacjami państw sprzymierzonych i delegacją niemiecką co do rezolucji drugiego komitetu. Strona redakcyjna osiągniętego porozumienia zostanie zatwierdzona na dzisiejszym rannym posiedzeniu.

Dzień polityczny.

Decyzja Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w sprawie wydalenia gdańszczan z Polski.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku wydał decyzję w sprawie sporu polsko-gdańskiego o wydalenie z Polski 4 gdańszczan. Senat wyniósł przeciwko wydaleniu rekurs do wysokiego Komisarza, stojąc na stanowisku, że Polska niema prawa wydaleć gdańskich obywateli i obowiązana jest pozwolić na ich powrót. Odnosny ustęp decyzji Wysokiego komisarza brzmi: „Rozstrzygnięte że zarządzenie rządu polskiego wydalające pastora Wiebera, K. Neumanna, P. Mejrrowskiego i Kuchna nie sprzeciwia się obowiązującym układom polsko-gdańskim, i odpowiada ogólnym międzynarodowym metodom stosowanym w takich wypadkach. Nie mogą poprzec wobec tego prośby Senatu Wolnego Miasta, aby powyższym 4 osobom zezwolono na powrót do Polski.

Stan wyjątkowy w Kłajpedzie.

Komisarz Litewski w Kłajpedzie Budrys wydał zarządzenie na mocy którego oskarżeni o zdradę stanu, tajemnie wojskowych pogwałcenie spokoju publicznego oraz zamach na ustrój państwowy na terytorjum Kłajpedzkim podlegają kompetencji litewskich sądów wojennych, chociażby dokonali przestępstwa przed ogłoszeniem tego rozporządzenia. W ten sposób na obszarze kłajpedzkim został faktycznie zaprowadzony stan wyjątkowy.

Rokowania japońsko-rosyjskie.

Pomiędzy przedstawicielami Japonji i Rosji podjęte zostały w Pekinie ponowne rokowania w sprawie przywrócenia stosunków dyplomatycznych między obu państwami.

Rokowania w sprawie kontroli wojskowej w Niemczech.

Rokowania w sprawie podjęcia sojuszniczej kontroli wojskowej w Niemczech prowadzone przez wojskową komisję międzysojuszniczą z kompetentnymi władzami niemieckimi uległy przerwie, gdyż przewodniczący komisji sojuszniczej został zezwany do Paryża. W wyniku dotychczasowych rokowań osiągnięto porozumienie co do kwestji kolejności wykonywania kontroli międzysojuszniczej. Kontrola dokonana będzie niebawem w zakładach przemysłu wojennego. Następnie przeprowadzona zostanie kontrola organizacji i uzbrojenia policji, wreszcie Reichswehry. Komisja kontrolna swe prace rozpocznie prawdopodobnie w kilka dni po zakończeniu konferencji londyńskiej.

Przegląd prasy.

O napadach na naszym północnym wschodzie krakowski „Czas” pisze:

„Sowieciom chodzi o to, aby ludność białoruską i małopolską przepoić przekonaniem, że państwo polskie jest bezsilne, nie zdolne nikomu zapewnić opieki i obrony — że jednym naprawdę centrum, do którego zmierzać stale powinna jest federacja z sowietami. W federacji tej, jest już dla niej przygotowane obszerne i wygodne schronienie. Komunisty białoruscy i małopolscy otrzymują przez te napady zachętę do szerzenia hasła agrarnego bolszewizmu. Nacjonalisci białoruscy i małopolscy otrzymują natomiast w tym celu przygotowane obszerne i wygodne schronienie. Komunistyczna w Polsce jest dla sowietów szczególnie doniosła, dużo ważniejsza niż w Macedonji, czy Rumunji, ona bowiem jedna może tylko przygotować z czasem przetrwanie się komunizmu poza Wisłę, nad Odrę, Elbę i Ren. Dlatego to prowadzą ją z wyjątkową intensywnością.

Dopiero na tle tak szeroko zakreślonych celów sowieckiej polityki zagranicznej, przestaje być napad na Stołpcę, tak jak i wszelkie inne napady sowieckich band, czemś bezcelowym i czysto hajdamackim, a rysuje się jako przebiegły manewr rządu bolszewickiego, analogiczny do popierania bandytów w Rumunji czy Macedonji. Wedle odczytu komitetu wykonawczego Międzynarodówki do polskiej partji komunistycznej, mają być to właśnie napady dowodem, czy surogatem „ruchu rewolucyjnego wśród włościan białorusko-ukraińskich”, jaki rzekomo wybucha w Polsce.”

Cytując powyższe „Gaz. Warsz.” dodaje od siebie:

„agentami bolszewickimi u nas są wyłącznie żydzi”.
tak ci, którzy kolportują bibułę i organizują „jacejki”, jak też i ci, co z trybuny sejmowej zięją słowami nienawiści do wszystkiego co polskie.

Na tych ostatnich zwraca uwagę „Kurier Poznański” w artykule „Brak programu”:

„Ostatnie wystąpienia przedstawicieli naszych mniejszości narodowościowych w Sejmie i Senacie otworzyły oczy wszystkim polskim stronnictwom na rzeczywistą rolę i dążenia tych ludzi, ufnych w swoją nieetykalność poselską i pod płaszczykiem tej nieetykalności, fałszywie przez Sejm pojmwanej, uprawiających jawną zdradę państwa. Dla nikogo już nie ulega wątpliwości, że wszyscy ci ludzie są zdeklarowanymi wrogami państwa, którzy przed niczym się nie cofną, aby temu państwu zaszkodzić a nawet — gdyby się udało — całkiem je zniszczyć.

„Ale zrozumieć cokolwiek — to jeszcze nie dosyć. Jeżeli mamy do czynienia ze zjawiskiem szkodliwym, powinniśmy mu przeciwdziałać, usunąć jego szkodliwe skutki lub przynajmniej starać się doprowadzić je do minimum.”

Pan Stanisław Thugutt bawi w Paryżu. O ile można sądzić z dotychczasowych posunięć jego, wyjazd ten prawdopodobnie mniej wywołany jest potrzebami ratowania zdrowia, jak to mu imputuje „Wyzwolenie”, a przedjętą zawiązywaniem stosunków na arenie międzynarodowej polityki z pomocą i pod dyktando p. Wład. Grabskiego. Przy tej okazji p. Thugutt udzielił cennych informacji korespondentowi „Tempsa” o ostatnich ustawach językowych:

„Przynajmniej, że trudno mi wypowiedzieć zdanie, dotyczące praw językowych mniejszości słowiańskich, praw których byłem jednym z autorów. Moją myślą przewodnią i jak przypuszczam myślą rządu polskiego, uchwalenie tych praw było pierwszym krokiem do rozwiązania problemu, który dotychczas tkwił na martwym punkcie. Dlatego, uchwała, którą powiększyliśmy, nie jest tak rozległa, jak się tego niektórzy spodziewali. Demokracja polska włączyła do swego programu zupełną autonomję nie tylko dla Galicji Wschodniej, lecz i dla Wołynia i wileńszczyzny, co stoi w zupełnej sprzeczności z programem partji narodowej, którą w specjalnej komisji dla spraw mniejszości reprezentuje prof. Grabski, brat premiera, a która zupełnie nie bie-

rze pod uwagę aspiracji mniejszości narodowych. Toteż prawa ostatnio uchwalone są rezultatem kompromisu, podkreślić jednak muszę, że przynajmniej one mniejszościom więcej korzyści, niż traktaty, przez nas podpisane, które przewidują niektóre ułatwienia w dziedzinie prawodawstwa i nauczania, podczas gdy nasza ostatnia uchwała uwzględniła zasadę harmonij pomiędzy różnymi ludami zamieszkującymi Polskę, jak również poszanowanie dla języka i wyznania każdego ludu.”

Inaczej nieco niż klub „Głos Polski” „Krok Thugutta — to machnięcie ręką na gadulstwo sejmowe, z którym coraz mniej zaczęli się liczyć zarówno premier Grabski, jak i prezydent Wojciechowski, którzy dobrawszy sobie odpowiedni zespół fachowców, dojdą wkrótce do przekonania, że trzeba otrzymać od obu izb ustawodawczych jeszcze większe, ostateczne pełnomocnictwa: prawo na ich rozwiązanie.

Staniemy wtedy wobec dyktatury Wł. Grabskiego, czy jednego z fachowców członków jego gabinetu, w którym może nastąpić zmiana miejsc, w tem znaczeniu, że p. Wł. Grabski mógłby się całkowicie poświęcić skarbowości, pozostawiając stronę polityczną innemu specjalnemu ministrowi.”

A tym specjalnym ministrem byłby nie kto inny, tylko p. Thugutt, naturalnie po ustąpieniu „wakaacyjnego ministra” p. Skrzyńskiego.

Legjonowej rocznicy dłuższy artykuł poświęca „Głos Narodu”: „Możemy dzisiaj, po rozważeniu wszystkich pro i contra stwierdzić, że błąd polityczny „czynu z 6-go sierpnia” nie był zbyt wielki, gdyż społeczeństwo polskie w Królestwie do niego się nie przyłączyło. Ruch legjonowy nie postawił nawet znaczącej części Polski w obliczu antykościelnym i możliwą się stała potem akcja wojskowa i polityczna Komitetu Polskiego w Paryżu. Nawet w samej b. Galicji, a zwłaszcza w Krakowie kierunek ententofilski już od roku 1915 miał ogromną przewagę. Nasz dziennik (za redakcją p. Romana Woyczyńskiego) był tej opozycji przeciw zaślepieniu enkaentów publicystycznym wyrazem i zawsze z dumą będziemy wspominali ten — jak się wyraził ś. p. A. Choloniewski — „taniec wśród mieczów”, jakim była w ówczesnych warunkach cenuralnych walka „Głosu Narodu” z głuportą i oszustwem germańsko-polskiej orientacji.

Błądowi sierpniowemu należy przeciwstawić jednak zasługę, która uwypukliła się szczególnie po zawarciu pokoju. Ruch legjonowy przez to, że był nikłym mimo poparcia Mocarstw Centralnych, stał się wyborem dla Paryża i Londynu barometrem antyniemieckiego usposobienia Polaków. Z drugiej zaś strony przypominał on głośno światu zbrodnię Rosji wobec polskiego narodu i protestował przeciw uciskowi.

Ze się tylko stało, że z walk tych, które były potrzebą naszego uczucia i naszego honoru, próbowano zrobić (na szczęście bezskutecznie) polityczną wojnę Polski sprzymierzonej z Niemcami przeciw Rosji sprzymierzonej z Ententą. Ale to już jest błąd i wina polityków, nie żołnierzy.

Tak wygląda prawda polityczna o 6-tym sierpniu. Niema tu miejsca na legendę, ani na gloryfikację. Wymarsz 6-go sierpnia był przejawem patriotyzmu młodzieży, ale jako krok polityczny był błędem zarówno ze stanowiska jednej, jak i drugiej orientacji.”

A „Gaz. Warsz.” dodaje od siebie:

Artykuł „Głosu Narodu” jest jednym dowodem więcej, że obóz narodowy umiemy bezstronnie spojrzeć na niedawną przeszłość i uszanować w niej wszystko, co było wynikiem szczerzego uczucia i szlachetnej myśli.”

L—i.

Wiązek Ludowo-narodowy. KOMUNIKAT.

Koło dz. „Snipiszki” w niedzielę 10 b. m. o g. 12 i pół w lokalu przy ul. Włkomierskiej Nr. 1, kolejnie zebranie z referatem redaktora Lesiewskiego na temat: „Przesilenie gospodarze, a 8 godzinny dzień pracy”.

Teatr Polski	Teatr Letni
Ostatnie występy W. Lenozewskiego i H. Bożewskiej.	Ostatni występ M. Grabowskiej
Dzisiaj i jutro „Dwaj mężowie pani Marty”	Dzisiaj po raz ostatni „Najpiękniejsza z kobiet”
Krotochwil. Gauder'a	Operetka Bromo. Początek o g. 8 w.
Początek o g. 8 w.	Pierwszy występ H. Ordonówny przy madonny teatru „Qui pro quo”
	W niedzielę 11 sierpnia premiera „DOLLY” operetka Hrszcha.
	Początek o g. 8 w.

Drzewo opałowe

suche, sosna i brzoza w dowolnych ilościach dostarcza do domów po najniższej cenie T-wo „Rozwój” Trocka 11 m. 7.

Listy z nad zatoki ryskiej.

Kongres łotewsko-litewski w Rydze.—Demonstracje antypolskie.
(Od specjalnego korespondenta „Dziennika Wileńskiego“).

II.

Na okres międzynarodowej wystawy w Rydze dwa sąsiadujące z nami państwa Rosja sowiecka i Litwa wystąpiły z propagandą polityczną. Rosja ściśle w ramach wystawy w pawilonie bolszewickim z bogatą literaturą komunistyczną. Litwa zaś nie miała reprezentacji na wystawie i ani jednego eksponatu nie wystawiła, natomiast przywiozła szeroko obmyślaną propagandę polityczną. Politycy litewscy w uporczywej akcji antypolskiej postanowili wyzyskać chwilę, gdy na wystawę ryską przybędą przedstawiciele państw zagranicznych, gdy będzie zjazd liczny estończyków, finlandczyków, Niemców, a częściowo Anglików, Francuzów, Szwedów, Szwajcarów itd. Do tego celu zużyli towarzysystwo zbliżenia łotewsko-litewskiego, którego kongres wyznaczył na własnie na okres wystawy. Zjazd starannie przygotował poseł litewski w Rydze p. Auksztolis. Do akcji tej wciągnięci zostali łotewski minister spraw zagranicznych p. Seja, minister finansów Kalning, minister oświaty Strauberg i prezydent miasta Anderson. Akcji tej przeciwstawił się posełstwo polskie nie mogło, bo przed stawiciel nasz w Rydze p. Ładosz uważał za stosowne w tym czasie bawić... na urlopie. Gdy przedstawiciele innych państw baczną zwrócili uwagę na przebieg i charakter wystawy i byli na miejscu, jedynie poseł polski, który nie mógł nie wiedzieć o szeroko zakrojonej propagandzie litewskiej, uznał za stosowne bawić w czasie wystawy poza Rygą. Gdy wreszcie przyjechał pod koniec wystawy, kongres łotewsko-litewski był już faktem dokonany. Wogóle nie mamy szczęścia do przedstawicielstwa naszego w Łotwie i z wyjątkiem p. Fr. Charwatha konsula jeneralnego, który gorliwie broni naszych interesów, kolonja polska w Rydze ma jedynie słowa rozgoryczenia i głębokiego żalu do naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na nieudolną politykę w Łotwie. Ale wróćmy do kongresu.

Wczesnym rankiem zbudziły mnie dźwięki orkiestry idącej w kierunku dworca kolejowego na spotkanie gości litewskich. Wyszedłem na ulicę. Ryga udekorowana obficie flagami łotewskimi. Na powitanie litwinów przyzodobiły się nie tylko domy prywatne, ale i rządowe. Ponieważ tak wspinała dekoracja miasta na powitanie uczestników zjazdu prywatnego towarzysystwa miała charakter specjalnej demonstracji wymierzonej przeciw komu — oczywiście, przeciw Polsce, poselstwo nasze (bez p. Ładosia) zainteresowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Odpowiedziano wymijająco, iż rząd polecenia nie dawał, a dekorowania nie flagami odbyło się na zlecenie prefektury policji. Że obfite dekorowanie flagami nie było spontanicznym wybuchem uczuć braterskich dla litwinów dowodzi fakt, że na przedmieściach a głównie na Zadariniu, gdzie niemal wyłącznie mieszka ludność łotewska, ani jeden dom nie był ozdobiony flagami.

Na dworcu kolejowym spotykam młodzież szkolną ad hoc zbraną z powodu ferji wakacyjnych na zlecenie ministra oświaty Strauberga, który następnie zasiadał w prezydium kongresu.

Wśród przybyłych litwinów, jak informuje mnie jeden z dziennikarzy łotewskich, znajdują się liczni przedstawiciele Klajpedy Budrys, delegat rządu litewskiego w Klajpedzie, Simonajtis organizator „powstania” klajpedzkiego i prezydent 1-go dyrektorjum, Jankus i licznie reprezentowana delegacja szaulisów. Po banalnej wymianie grzeczności powitalnych wszyscy obecni udali się na kongres do wielkiej sali teatralnej towarzysystwa łotewskiego. W sali udekorowanej flagami łotewskimi i litewskimi zebrało się około 400 uczestników zjazdu. Przy stole przewodnim rozpięto godła państw litewskie i łotewskie, przybite do jedne-

go drzewca. Ze strony łotewskiej z powitalnymi mowami wystąpili ministrowie: finansów Kalning, spraw zagranicznych Sehja i oświaty Strauberg, delegat uniwersytetu łotewskiego prof. Plakis, prezydent miasta Anderson i szereg innych osób. Początkowo litwini przemawiali po litewsku, łotysze po łotewsku, ponieważ mówcy nie rozumieli się zupełnie i trzeba było posługiwać się tłumaczem, w dalszych obradach zjazdu używano języka rosyjskiego.

Na plenarnym posiedzeniu ze strony łotewskiej prof. Plakis wygłosił referat „O intelektualnym zbliżeniu łotyszów i litwinów” zaś litwin Jodawaitis mówił „O konieczności politycznego zbliżenia między Litwą a Łotwą”. I dwa te referaty dały zabarwienie całemu kongresowi. Łotysze starali się utrzymać w ramach obiektywizmu i nieangażowania się politycznego, litwini starali się przeformować moment polityczny i narzucić kongresowi charakter antypolski. Następnie dnia obradowały tylko sekcje ekonomiczna i zbliżenia intelektualnego.

W sekcji ekonomicznej, która miała charakter bardziej rzeczowy, przemawiał inż. Berzin o ekonomicznym zbliżeniu Łotwy i Litwy a Cirul mówił o reformie agrarnej w Litwie i nie powstrzymał się od uwagi, że „reformy rolne łotewska i litewska mają wspólną nie przewodnią pozycję się jarzma ekonomicznego polskiego w Litwie, a niemieckiego i polskiego w Łotwie”. Wyraźnie agresywny antypolski charakter miały obrady w sekcji zbliżenia intelektualnego, gdzie dziennikarz litewski Rusiecki (oczywiście obecnie Rusieckas) mówiąc o ucisku prasy litewskiej pod rządami carskimi skarżył się przed łotyszami na rzekomy „ucisk prasy litewskiej w Wileńszczyźnie pod okupacją polską”. Podobno jednakże najjadliwsze napaści na Polskę miały miejsce na bankietach. W ostatnim dniu zjazdu litwini cel swój osiągnęli i korzystając z nieobecności przedstawicieli rządu łotewskiego w prezydium przeformowali (znana już czytelnikom „Dziennika Wil.”) ostrą rezolucję o Wilnie. Obecni w niezliczonej reszcie ilości na sali uczestnicy zjazdu litwini i łotysze przyjęli ją burzliwie oklaskami. Litwini niezwłocznie odbili ją w mnóstwie ilości egzemplarzy i rozeszali, jak informował mnie dziennikarz łotewski, wszystkim redakcjom pism miejscowych i przedstawicielom państw obcych akredytowanych przy rządzie łotewskim.

Przebieg i charakter kongresu łotewsko-litewskiego wywarł na miejscowej ludności polskiej bardzo przykre wrażenie ze względu na udział w prezydium zjazdu przedstawicieli rządu łotewskiego z ministrem spraw zagranicznych Sehją na czele.

Korzystając z listów polecających do Ministerstwa Spraw Zagranicznych byłem tam dnia następnego po zapadnięciu rezolucji antypolskiej. Znać było pewne zakłopotanie z powodu nieoczekiwanego, jak mi mówiono, incydentu. Starano się zbagatelizować znaczenie obrad, a udział przedstawicieli rządu w prezydium tłumaczono kurtuazją międzynarodową. Zdaniem jednego z dyrektorów ministerstwa stosunki polsko-łotewskie są tak trwałe i pełne zaufania, iż nie mogą zachwiać ich drobne rzekomo incydenty powstałe wbrew woli rządu łotewskiego. Było to, słowem, słodzenie gorzkiej pigułki zgotowanej przybyłym na wystawę przedstawicielom Polski. Jak słyszałem poseł polski po spóźnionym powrocie miał żołądek w Ministerstwie Spraw Zagranicznych energiczny protest przeciwko charakterowi zjazdu, który nie licował z dobrymi sąsiedzkimi stosunkami z Polską. Wśród trzeźwo patrzących na rzeczy szwajcarów, Francuzów i finlandczyków, z którymi zetknąłem się następnie na wystawie, wystąpienie litwinów ocenione zostało jako nadużycie

gościńności łotewskiej i niesmaczny wybrak. Ponieważ Litwa pomimo jaknajwiększej chęci nie wystawiła nie mogła, co by zbudziło zainteresowanie sąsiednich narodów i pod względem rozwoju życia gospodarczego pozostała w tyle za Łotwą i Estonją, jak zarzutowano sobie w pawilonie finlandzkim, zamiast pawilonu z eksponatami przywiozła do Rygi propagandę sprawy Wileńskiej. Kupeów jednak nie znalazła, bo nawet minister Sehja wyrzekł się następnie w prasie tego nieoczekiwanego „eksponatu”.

W wyniku ostatecznym szczegółowo obmyślany plan zaagitowania szczerca antypolskiego na międzynarodowej wystawie w Rydze nie powiódł się w pełni. Politycy Litewscy przeciwnie strunę,

Gdyby powstrzymali się od rezolucji w sprawie Wilna, przy pomocy szeregu przemówień antypolskich wywarliby odpowiedni nastrój dla siebie przychylny i zrobiliby krok ku wciągnięciu Łotwy w orbitę sprawy wileńskiej. Po rezolucji nastąpiła reakcja. Przyszły odwoływania w prasie, wyjaśnienia oficjalne, komentarze nieprzychylnie prasy łotewskiej i efekt pierwotny zmałał i zbladł.

Niezależnie od kongresu łotewsko-litewskiego rząd litewski zorganizował szereg wycieczek do Łotwy. Litwinom chodziło, aby w czasie zjazdu było ich w Rydze pełno, aby o nich mówiono i nimi się zajmowano. Na wystawie też, o której napiszę w liście następnym, litwini stanowili pokaźną liczbę zwiedzających. Fr. H.

Wandalizm.

Jeszcze nie umilkło echo siekiery, którą wycięto sporą część ogrodu Botanicznego, po to aby tydziały z Makabi mogli się rozbić, aż oto nadechodzi wieść o nowym, stokroć gorszym barbarzyństwie, wieść, która zgroza przejmie serce każdego Wilanina, kochającego swe miasto rodzinne, kaźdego miłośnika przyrody, nareszcie każdego kulturalnego człowieka:

Zakret wycinają.

Kto wycina? Wojskowość z p. maj. Snieszka na czele.

Dwieście wspaniałych, stuletnich sosen padło już pod siekierą wandalów, ale to dopiero początek. Przeznaczono na wyrąb 15 hektarów.

„Konieczność wojskowa” powiada się tajemniczo — nie rozumiemy tej dziwnej konieczności. Nie jedna wojna przeszła nad Wilnem i nikomu się nie śniło wycinać las. Pielęgnowali go Meskale, uszanowali ten uroczy pamiątkowy zakątek nawet okupanci niemieccy, obecnie sądowną mą paść pod ostrzą polskiej siekiery, bo się komuś spodobało tam właśnie zbudować jeden z licznych składów broni, jakie powstają w okolicach Wilna. Bo gdyby jeszcze chodziło o jakieś konieczne roboty fortyfikacyjne, może by się opinia łatwiej z tem zgodziła w imię bezpieczeństwa kraju. Ale zwykły skład broni, albowiem nie może się mieścić gdziekolwiek bądź indziej? Widocznie przyszłemu p. komendantowi składu podobala się właśnie ta uroczą miejscowość, jako miłe letnisko. Wogóle kieruje się wojskowość dziwnymi zasadami w wyborze placów pod składy.

Tak np. jeden powstaje na Pośpiszcze, w najbardziej malowniczej okolicy, która w ten sposób

zostaje dla publiczności zamknięta, nadto odcina się miastu drogę naturalnej ekspansji. Atoli pomysł wybudowania składów na Zakrecie i wycinanie w tym celu wspaniałego lasu przekracza wszystko, co dotychczas widzieliśmy, cośmy byli zmuszeni wycierpieć od różnych nasłaniach nam Bóg wie skąd „wielkorządów”. Rychło patrzeć, jak ci panowie uznają za konieczne zbudować koszarzy czy coś w tym rodzaju akurat w tym miejscu, gdzie się wznosi Katedra lub kościół św. Piotra. Kościół św. Anny również odpowiedni byłby do rozszerzenia koszar Bernardyńskich. Weale bym się nie zdziwił, gdyby dnia pięknego ujrzał zastęp robotników z kilofami, burzących prastare mury. Po tem, co niestety na własne oczy widziałem na Zakrecie, wszystko jest możliwe. Jeżeli bowiem taki kościół św. Anny czy św. Piotra jest arcydziełem budownictwa, to Zakret był eudem przyrody, podziwianym przez swoich i obcych. Ale dla Wandalów niema świętości.

Ponieważ uniwersytet, którego własnością jest Zakret, a raczej którego pieczy został powierzony — gdyż to własność narodu — nie potrafił ochronić go przed groźną zagładą, apelujemy do Magistratu, w szczególności zaś do czcigodnego naszego pana Prezydenta, który jako rdzenny wilanin kocha miasto nasze i jego przepiękne okolice, aby w imieniu całej ludności Wilna zechciał bodaj telegraficznie protest wysłać do Ministerstwa Spraw Wojskowych przeciwko dokonywującemu się barbarzyństwu i w ten sposób ocalić przed zagładą tę perłę okolic wileńskich. Jot.

Kto „sypie sól”?

Jakby w odpowiedzi na nasz artykuł z przed kilku dni, który zamieściliśmy z powodu bezczelnej napaści posła żydowskiego d-ra Wygodzkiego na rektora uniwersytetu wileńskiego p. A. Parczewskiego, „Di Cajt” w Nr. 129 znów powraca do sprawy komunistycznej młodzieży żydowskiej, ponawiając swe dzikie żądania i insynuacje pod adresem pana rektora i cytując słowa p. Parczewskiego wypowiedziane w 1909 r. w dumi rosyjskiej ex re jakichś szyskan z widokiem młodzieży polskiej. Użala się „Di Cajt” na prześladowania żydów i żydowskiej młodzieży w Polsce i kończy porównaniem stosunku prasy i społeczeństwa rosyjskiego do żydów, które to porównanie naturalnie wypada na naszą niekorzyść.

Swoim artykułem zmusza nas „Di Cajt” do ponownego udzielenia jej pewnych wyjaśnień, bo „historja się powtarza”, jak słusznie powiedział w cytowanej przez „Cajt” mowie były poseł do dumi, a obecnie rektor polskiego uniwersytetu p. Parczewski.

A powtórzenie się historii z czasów Egiptu i później, aż do chwili gdy naród żydowski został wypuszczony w granice Polski nie wyszłoby na korzyść żydów. Żeby zaś historia nie powtarzała się nie należy stwarzać tych powodów, które wywołują powtórzenie się tych samych skutków, a zachowanie się obecne żydów w Polsce zbyt jaskrawo przypomina

historję żydostwa w krajach, które następnie wypędziły ze swych granic tych nieproszonych i dokuczliwych gości. Jeżeli więc żydzi nie chcą zmienić swego postępowania, to niech nie mają pretensji do nas, jeżeli my pragniemy, by w stosunku do nas historia nie powtórzyłaby się, zmuszeni będziemy zaniechać tradycyjnej tolerancji i przemówić do naszych niespokojnych lokatorów, by poszukali sobie dogodniejszego mieszkania chociażby w Rosji, którą notabene „administrują” ich rodacy, więc i komorne nie będzie zbyt wogorowane.

„Di Cajt” w dalszym ciągu w arestowaniach komunistów z pochodu w dn. 1-go maja widzi prześladowanie młodzieży i chce, by p. rektor bronił studentów oskarżanych przez władze polskie z artykułu 102, który mocno trąci zdradą stanu. „Di Cajt” zapomina, że jeżeli młodzież polska tworzyła spiski przeciwko rządowi rosyjskiemu, to tworzyła je na własnej ziemi lub w celu odzyskania zagrabionej przez rządy rosyjskie wolności i nigdy nie walczyła ani o jakieś ziemie rosyjskie ani ze społeczeństwem rosyjskim, a jeżeli wołaliśmy „precz z ciemiężcami”, to nie daliśmy przez to do zguby ani państwa rosyjskiego, ani narodu rosyjskiego, któremu i po dziś dzień życzymy wszystkiego najlepszego w Moskwie, Saratowie czy Irkucku. Więc jak śmie „Cajt” porównywać naszą młodzież ze zbirami bolszewickimi, którzy tu w prastarym, polskim Wilnie,

Jednym z najdotkliwszych skutków wojny, jest rozpanoszenie się wszechświatowego chamstwa, tak trafnie niestety w swoim czasie przepowiedzianego przez Mereżkowskiego, w jego „Griaduszczy chamie”. Przejawia się ono, panoszy i rozpiiera wszędzie: na ulicy, w restauracji, na balu, w teatrze, w sztuce i literaturze, nie wolną od niego jest i prasa powojenna. Monopol pod tym względem na całą Polskę objął tak zw. „Express czerwonny”, który w rozlicznych wydaniach, ale zawsze na jednakowym poziomie umysłowym, moralnym i kulturalnym, wychodzi jako „Express Wileński”, „Białostocki” i t. d. i t. d., wszędzie znajdując grunt odpowiedni i odpowiednich ludzi. Świeżo wileńska wieczorna edycja tego wonnego kwiecica, zamieściła bezprzykładnie ordynarną napaść na jednego z najczcigodniejszych mężów, szanowanego powszechnie nawet przez przeciwników politycznych, prof. St. Grabskiego, w związku z jego ostatnim odczytem w Wilnie. Nie mogąc współzawodniczyć z „Expressem”, ani zaprzeczać mu wspomnianego monopolu, wolimy odłożyć odpowiedź naszą do czasu, aż tutejsza dyrekcja Teatru Polskiego zechce może wznowić „Dzieje salonu”, wtedy pozwolimy sobie pp. Redaktorowi i Wydawcy „Expressu” przesłać bilet honorowy na tę doskonałą sztukę. Będzie to najodpowiedniejszą odpowiedzią.

śmieją wołać „Precz z Polską” i żądać, by rektor „Uniwersytetu Króla Stefana Batorego” bronił tych, co szepczą jad bolszewizmu i zdrady?

Jeżeli ci komuniści są tak drodzy sercu posła Wygodzkiego i redakcji „Cajtu”, to jeszcze nie oznacza, by wolno było p. rektorowi, a raczej senatowi, bo sprawa rozpatrywana i zdecydowana była przez senat uniwersytetu, postępować wbrew ustawie o szkole akademickiej, która daje całkiem wyraźne wskazówki, jak należy postępować w tego rodzaju wypadkach.

Jeżeli zatem władze bezpieczeństwa zwróca się do uniwersytetu, to kancelarja, nawet nie rektor, nie może odmówić fotografii, o której tak awanturuje się „Di Cajt”. Zresztą cała sprawa już jest w rękę władz sądowych i najbliższa przyszłość wyjaśni nam ostatecznie kogo broni poseł Wygodzki i „Di Cajt”, jako — „największą dumę narodu żydowskiego”. Ładna „duma”, bo my taką „dumę” uważamy za zakatę i wolimy ją mieć w kajdanach i za kratą.

Radzimy również „Cajtowi” nie wspominać poraz trzeci panny „N.”, bo wolimy lepiej nie dotykać spraw, które się odbywają przy „drzwiach zamkniętych”, bo gdyby tak „Cajt” sprowokował nas do podania spisu przedmiotów znalezionych u tej pani w czasie rewizji, to napewno „dobrego imienia” uroczej córki Sjonu nie obroniłby i sam Wygodzki.

Nie radzimy również „Cajtowi” powoływać się trzeci raz na zaświadczenia i podpisy rabinów, bo 1) żadnego zaświadczenia rabinów panu rektorowi nie wręczono, a 2) tam, gdzie się rozchodzi o działania jawne na szkodę państwa nawet świadekto samego rebe Rozenbauma nie może być dostateczną gwarancją, że złapani z komunistycznym sztandarem żydziak nie jest komunistą.

Wreszcie o stosunku prasy do całej tej sprawy. Tu pismo żydowskie ma pretensję do „Dziennika Wileńskiego”, który „ani jednego słowa niema dla cierpień i krzywd”, żydowskich „synów i córek”, natomiast „potrafi tylko sypać sól na nasze rany”. Doprawdy to ciekawe! Więc „Dziennik Wileński” ma protestować przeciwko arestowaniu komunistów? A może „Di Cajt” chce, by dziennik idąc za przykładem związku dziennikarzy żydowskich stawiał pomniki tym, co tu w Wilnie zginęli w czasie walk w obronie domu na ulicy Wroniej? A może w końcu zechce, byśmy uczcili i tych, co leżeli pod pomnikiem Katarzyny.

Naprawdę, jeżeli kto „sypie sól na rany”, to tych znajdzie „Di Cajt” we własnych szeregach.

P. K.—cki.

D-rzy Bujalski, Obieziński i Waszkiewicz lokują polonice i chore z cierpieniami kobiecimi w Zakładzie Położniczym.
ul. W. Pohulanka Nr. 31.

Rozwój kolejnictwa kresowego.

Dzięki uprzejmości p. kierownika Dyrekcji K. P. inż. Gutowskiego, oraz pp. Dyrektorów Cywińskiego, Bystrzanowskiego, Daukazy, oraz insp. Jakackiego, podajemy czytelnikom naszym dane o rozwoju i pracy kolei naszych kresów.

Po odwołaniu niemieckim, dokonywanego w porozumieniu z bolszewikami, ci ostatni zajmowali nasz bezbranny i bezsilny brzeg.

Z wiosną 1919 roku widzimy ich placówki na linii Orany — Lida — Baranowice — Pińsk, widzimy jak rządzą z Mińska kolejami na zagrabanym obszarze wielając ideę „jedyną niedielimą Rosji”.

W Grodnie, Wołkowysku, Brześciu i Białymstoku grasują jeszcze Niemcy, a za tą ścianą wrę gorączkowa praca odbudowy Polski: tworzy się państwo, tworzy się armia, tworzy się polskie kolejnictwo.

Po odejściu Niemców, zajmują opuszczony teren, polski żołnierz i polski kolejarz i stają oko w oko z bolszewicką nawałą. Nadchodzą pamiętne dni kwietniowe i pod uderzeniem wojsk polskich padają Lida, Wilno. Z Wilna generał Rydz-Śmigły posuwa się do Nowo-Swięcian, do Mołodeczna, aż pod Połock; z Lidy i Baranowicz generał Szeptycki posuwa się również naprzód.

Krok w krok za żołnierzem idzie kolejarz.

W Białymstoku powstaje, przeniesione następnie w połowie sierpnia do Wilna, dowództwo kolei wojskowych, które następnie wysuwa się aż do Mińska.

Roszerzając się teren, wrastając przewozy, trudności organizacyjne zmuszają pseudo wojskowe d-wo, operujące wyłącznie siłami cywilnych kolejarzy, do stworzenia Dyrekcji, podporządkowanej Ministerstwu kolei; powołuje ona w Wilnie i rządzi kolejami, aż po Białystok — Brześć — Kowel i Sarny, a od wschodu po Dźwinę, Berezynę i Dniepr.

Powstała zatem dziwna Dyrekcja! Składają się na nią części siedmiu dawnych kolei rosyjskich. Ma dwa różne szerokości toru; ma niedostatki taboru — niemieckiego, zagarniętego podczas rozbrojenia najeźdźców i po moskalcach, nagromadzonego podczas działań wojennych.

Tokarzewski, Dąb - Biernacki, Mond i tyłu innych, oto dostawcy taboru; rozumiejąc wartość każdej jednostki taboru, wydzielali go gdzie tylko się dało wrogowi, przeszkadzając jego wywiezieniu.

Wreszcie personel — pochodzący ze wszystkich kolei Rosji; niedobitki, co wszelkimi drogami, czasem prosto przez front, przedzierali się ku ojezynom i natychmiast zaciągali się do szeregów jej obrońców i sług, niezważając na fatalne warunki, na głód i chłód, brak mieszkań, epidemie i t. p.

Oto krótki rys, powstania naszych kolei kresowych.

Od początku wojny światowej mosty i budowle na kresach były kilkakrotnie zniszczone.

Z ogólnej liczby 2188 mostów, rozpiętość których wynosi 14,5 km. nieuszkodzonych pozostało 4,0 km. t. j. 27%. Z powyższej sumy pozostało do odbudowania jeszcze 569 mostów.

Odbudowę mostów prowadzi się we własnych wytwórniach Dyrekcji. Odbudowano większe mosty na Niemnie pod Mostami rozpiętości 214 mtr., na Niemnie pod Lidą rozpiętości 220 mtr., na Niemnie pod Grodnem rozp. 180 mtr., na Horyniu rozpiętości 276 mtr., na Prypeci rozpiętości 452 mtr. i szereg innych.

Dalej, z ogólnej liczby 175 dworców pozostało po wojnie zdanych do użytku 65 czyli 35%, a do tego czasu odbudowano na stałe 70 dworców. Uległy także zniszczeniu i domy mieszkalne; z liczby 1747 pozostało 1110 domów, a więc 71%.

Ogromnie zniszczone zostały wieże ciśnieniowe. Z ilości 141 wież ciśnieniowych pozostało dobrych 56, t. j. 39%, a odbudowano już przez tak krótki czas 61 wież.

Dla ilustracji prac Dyrekcji wymienić należy prace związane również z odbudową torów; i tak ułożono około 200 km. nowych torów, przekuto zaś około 500 km. i przebudowano 50 stacji. W zależności od przekucia linii na normalno torowe (tor europejski); pozatem wybudowano wąskotorową linię Dukszy, Opsa, Druja i przebudowano wąskotorową linię Łyntupy — Królewszczyzna na normalno torową.

Podobnie szybki rozmach wykazały również prace Wydziału Eksploatacyjnego.

Ta główna arteria kolei, kierująca bowiem ruchem pociągów, mając niezbyt przygotowany do nowych warunków pracy personel, organizowało fachowe kursy przygotowawcze, kształcąc jednostki do samodzielnego kierowania ruchem pociągów.

Pozatem, zwiększając i regulując odpowiednio ruch pociągów, sprawiono, że obecnie koleje kresowe podobać mogą wszelkim przewoźnikom i równać się mogą z kolejami zagranicy.

Tutaj podnieść należy, że kiedy koleje b. zaboru pruskiego i małopolskie mają u siebie służbę zorganizowaną na zasadzie dawnych przepisów, koleje Kresów Wsch. względnie Dyrekcja Kolejowa Wileńska, zmuszona była tworzyć nowe przepisy i organizować pracę przystosowaną do wyjątkowo trudnych warunków. Cała masa przepisów i zarządzeń, normujących życie kolejowe na kresach oto rezultat pracy kierownictwa Dyrekcji, świadczą, że ludzie ci z całym zaparciem poświęcili się swej pracy dla dobra tak państwa jak i polskiego kolejnictwa.

Fryderyk de Moreau.

„Polska Składnica Galanteryjna“
wł. FRANCISZEK FRLICZKA — Wilno, Św.-Jańska Nr 6.
Hurtowy Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich. || Najtańsze Polskie Źródło Kupna Nici i Pończoch.
Specjalność dostawy do Sklepów i Kooperatyw.
Otrzymało wielki wybór sandałów firm zagranicznych.

krajów płaciły koszty podróży emigrantów. Ale rządy te nie mogą ponosić na ten cel wydatków, w podobnym położeniu znajduje się też i rząd kanadyjski. Są wprawdzie w Kanadzie prywatne przedsiębiorstwa, posiadające ogromne przestrzenie ziemi, podatne do kolonizacji. O ile te przedsiębiorstwa chciałyby płacić przejazd osadnikom, mogłyby łatwo skolonizować swe grunta. Jest to jednak sprawa przyszłości.

W roku ubiegłym z Polski do Kanady przybyło około trzech tysięcy przychodźców ogółem — również kobiety i dzieci. Mężczyźni, w liczbie około tysiąca, byli przeważnie rolnikami. Poza tymi przybyłymi z Polski, nie żydami, przedostało się do Kanady paruset żydów, którzy, aby obejść ustawę emigracyjną, podali fałszywie, że są rolnikami. Oczywiście dotychczas w Kanadzie nikt rolnika żyda nie widział. Wszyscy żydzi, którzy mieszkają w Kanadzie, trudnią się handlem lub są robotnikami w przemyśle.

E. Migasiński.

„Zagożdżon“.

W tych dniach, jak donosi „Kur. Warsz.“, odbyło się poświęcenie uruchomionych pawilonów do fabrykacji „czarnego prochu“ i „dynamonu“ w Zagożdżoniu pow. Kozińskiego, który wart jest, aby mu poświęcić chwilę uwagi. Zagożdżon, lesista miejscowość pomiędzy Dęblinem a Radomiem, wybrany został przez władze wojskowe na miejsce do budowy wytwórni prochu i środków wybuchowych, niezbędnych do fabrykacji amunicji.

Na obszarze z górą 500 hektarów, z isicie amerykańską szybkością, w oczach prawie, powstało miasteczko — fabryki — kolonia. Początkowo skromne baraki robotnicze, wkrótce potem tartak i cegielnia, następnie niezliczone budynki i budyneczki kolonii urzędniczej, warsztaty, pawilony wytwórni. Dość powiedzieć, że jeden dział wyrobu „czarnego prochu“ i „dynamonu“ zajmuje 40 budynków, wyrób „prochu bezdymnego“ będzie się mieścił w 68 budynkach, toż samo da się powiedzieć o wyrobie „bawelny strzelniczej“.

To rozrzucone drobnych budynków na dużej przestrzeni ma na celu zabezpieczenie innych budynków od uszkodzenia w razie jakiegokolwiek wypadku w jednym z nich. Specjalnej konstrukcji budynki z jedną lekką ścianą od strony niezabudowanej, w razie katastrofy, sprowadzą ją do lokalnego minimum.

Uruchomiona część wytwórni oraz dalsza jej budowa zatrudnia tymczasowo blisko 2 tysiące robotników, rzemieślników i monterów różnych specjalności, ze względu na różnorodność potrzeb technicznych przy tak olbrzymiej budowie, i posługuje się siłą 360 konnej lokomobili. Wkrótce jednakże, gdyż już za kilka miesięcy, wykończona dzisiaj „centrala“ wyśleć będzie prąd z turboagregatów, czyli siłę przeszło 9,000 koni parowych, dla istniejących już dzisiaj i przyszłych działów wytwórni.

Wszystkie poszczególne części wytwórni prochu, wraz z kilkudziesięciu domami dla urzędników i robotników, są rozmieszczone w lesie na odrutowanej, silnie strzeżonej, przestrzeni 526 hektarów i połączone są z sobą odnogą kolei szerokotorowej i kilku kolejkami wąskotorowymi.

Straż pełni oddział składający się z paruset wypróbowanych uzbrojonych ludzi, zorganizowanych specjalnie w tym celu i podległych zarządowi „Wytwórni“, pilnie czuwającemu, aby bez specjalnego pozwolenia nie przedostawali się do wewnątrz ludzie niepowołani.

Wytwórnia w Zagożdżoniu, to jedna z kilku fabryk tego rodzaju, organizowanych przez Rząd nasz, w tym celu, ażeby armii naszej dać wszystko, co jej w razie woj-

ny do ekwipunku potrzebnem być może i uniezależnić ją od rozmaitych szyszan angielskich, czeskich, gdańskich, niemieckich i t. d. jak to mieliśmy przykłady w czasie nawały bolszewickiej.

Z łatwo zrozumiałych powodów nie możemy rozpisywać się o szczegółach, w każdym razie za pewnić możemy, że opinia komisji francuskiej, zwiędzającej za kilka parę miesięcy temu, wyrażała się o nich z całym uznaniem i podziwem nad ogromem wykonanej pracy.

Lesiewski.

Echa wojny światowej.

W berlińskiej „Acht Uhr Blatt“ pułkownik Seeliger, który w roku 1914 był szefem wydziału prasowego Ministra Wojny w Austrii, ogłasza swe wspomnienia, tyczące się 24 godzin poprzedzających wypowiedzenie wojny Serbji przez Austrię.

W pamiętnikach swych zaznacza, że wszyscy ministrowie w tych rozstrzygających chwilach głosowali za wojną i jedynie cesarz Franciszek Józef chciał uniknąć zbrojnego konfliktu. Właśnie wysłano owo słynne ultimatum do Serbji i rząd serbski miał w przebiegu 24 godzin udzielić swej odpowiedzi. Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold i minister wojny jen. Kroatin udali się do Iszlu, gdzie w owym czasie przebywał cesarz, aby tu oczekiwać na odpowiedź serbską. W Wiedniu panowało wówczas ogólne przekonanie, że cesarz odmówi podpisania wypowiedzenia wojny, nawet gdyby Serbja nie zgodziła się na warunki postawione jej przez Austrię.

Tymczasem w sobotę, dnia 25 lipca nadeszły z Iszlu niespodziewane wiadomości, że cesarz Franciszek Józef podpisał dekret mobilizacyjny, co równało się wypowiedzeniu wojny.

Cóż takiego wpłynęło na zmianę decyzji cesarza?

Pamiętnik pułk. Seeligera rzucił na tę sprawę ciekawe światło. Podczas rozmowy Berchtolda z cesarzem, ten ostatni oświadczył kategorycznie, że nie podpisze dekretu. Berchtold pokazał mu wówczas telegram, który donosił, że wojska serbskie wkroczyły na terytorjum Bośni i zabiły 400 żołnierzy i żandarmów granicznych austriackich. Gdy cesarz Franciszek Józef dowiedział się o tem, zawołał oburzony:

— Jako tyle krwi już przelano? W takim razie rzeczywiście wojna jest nieunikniona.

I podpisał dekret wojenny. Pułk. Seeliger opowiada jednak, że absolutnie nie mógł urzędowo sprawdzić, czy wiadomość o zabicu 400 żołnierzy austriackich była prawdziwa. Dowiedział się jedynie, że na granicy miało miejsce drobne zbrojenie zajście pomiędzy strażą graniczną austriacką i serbską, podczas którego czterech austriackich żołnierzy zostało rannych. Jest więc rzeczą jasną, że hr. Berchtold sam sfałszował ową słynną depechę, która stała się jedną z bezpośrednich przyczyn wojny światowej.

Oczywiście, że hr. Berchtold, który parł do wojny światowej, był jedynie pionkiem rządu niemieckiego. Za kulisami konfliktu austriacko-serbskiego stał militarizm niemiecki, który szukał jedynie sposobności do wywołania wojny światowej.

Cała sprawa jest jakgdyby powtórzeniem słynnej w dziejach depechy z Ems, sfałszowanej jak wiadomo przez Bismarka, która stała się powodem wojny francusko-niemieckiej 1870 r.

OGŁOSZENIA

W

„DZIENNIKU WILEŃSKIM“

SA

NAJLPSZĄ PODPORĄ HANDLU.

Wobec zbliżającej się wystawy.

Sprawa doprowadzenia do skutku wrześniowej u nas Wystawy sztuki czystej, stosowanej i ludowej — tudzież rzemiosł i przemysłu artystycznego — posuwa się dość szybko naprzód; przynajmniej wszystko co potrafi zdziałać sekcja wykonawcza komitetu organizacyjnego, z przewodniczącymi swymi naczele, wykonywane jest z dużym poświęceniem czasu i zabięgiwością, pomimo rozjechania się większości członków na wypoczynek letni. Nie zaniedbywana jest i kwestja urządzenia w kwietniu r. 1925 wielkiej wystawy przemysłu wiejskiego z grupami etnograficznymi, bo nawet p. prof. Ehrenkrautzowa, bawiąca na kuracji w Druskienikach, skutecznie kolata do wileńsk wydziału sztuki przy Delegaturze w sprawie broszurowego (kwestionariusza, po której też można się zgłaszać do rzeczonoego Wydziału).

Na onegdajszym posiedzeniu (5-go b. miesiąca) panowie wykonawcy Wystawy wrześniowej dowiedzieli się od kierującego ich obradami prof. J. Roemera, że Wydział Sztuki Delegatury otrzymał gwoli poparcia organizacji Wystawy jeden tysiąc złotych z Departamentu popierania sztuki przy Rządzie Rzeczypospolitej. Zabrani (prof. Ruszczyce, pp. Roemer, Uziębło, Oszurko i Hermanowicz) uchwalili warunki konkursu na plakat artystyczny Wystawy i także dyplom honorowy i żeton nagrodowy.

Obszerny lokal „Apollo“ przy ul. Dąbrowskiego powinien się szczerle zapamięć i to wyborowymi eksponatami; będzie to oczywiście ambicją, obowiązkiem sumienia obywatelskiego pracowitych i pracy produkcyjnej społeczeństwa współpracujących wileńnek i wileńszczyzn. A spieszyć się trzeba z deklaracjami, przy jednoczesnym złożeniu 10 ciu złp. na koszt organizacji Wystawy; oczywiście ubożsi wystawcy mają być wyjątkowo zwalniani od rzeczonoj opłaty.

Najokazalej, oprócz dzieł malarstwa, rzeźby, grafiki, sztuki stosowanej i dekoracyjnej, oraz tkanin, wystąpi starożytna nasza, co zawiązać należy energicznym zabiegom p. majstra Mich. Oszurki. Coś około 30 wykonawców mebli, ram, sztalug, etażerek, konsoli tapicerszczyzny i t. p., przygotować miało okazy; czy wszyscy dopiszą ilościowo? Obyż jakoś zaprezentowała się sumiennie! Niechżeby piękny przykład p. p. stolarzy dał bodźca kolegom z innych branż rzemieślniczych. Czas się zacząć rzymować z niewoli eksploatatorów żydowskich, hurtowników, zniewalających rzemieślnika polskiego do robót pośpieszonych a tandetnych. Niema w Wilnie nieodżałowa. Montwiła! Czyżby już u nas nie znalazł się mąż innej dobrej woli, co by wziął pod opiekę kulturę i dobrobyt rzemieślnika naszego?... Czyżby tak trudnym było zawiązanie w Wilenku konsorcjum akcyjnego gwoli założeniu za przykładem onego z czasu montwiłowskiego Bazaru wyrobów rzemieślniczych? Toż obecna Wystawa daje po temu łatwą sposobność. Koniecznym byłoby przywrócenie upadłych lub zwiniętych (z powodu cofnięcia subsydjum skarbowego) szkół technicznego rysunku dla rzemieślników.

Dalej o wystawie. Czy będą na niej np. instrumenty muzyczne? Jedyny organmistrz (Biernacki) nie weźmie udziału w wystawie; fabryka fortepianów Zawadzkiego już dawno takowych nie wyrabia — nie opłacała się. O majstrach skrzypiec prawie nic się tu nie wie, a jest ich parę.

Jak stoi u nas fabrykacja kwiatów sztucznych (nie słyhać o pracowni p. Warszewiczówny, co medalem była odznaczona złotym niegdys). Jak stoi w Wilnie tokarstwo (wiemy o jednej — Symonowicz przy ul. Tatarskiej, może kto prywatnie tym fachem z amatorstwa się trudni...).

Ale co nam przedewszystkiem pokażą na wystawie p. p. metalowcy? ich pracownie mechaniczne, ślusarskie?... Ktoś powinien ich zgrupować w tej sprawie, aby stolarzom nie dać się zawstydzić. Może zastraszają ich nazwy: rzemiosła artystyczne, sztuka stosowana,

Za morza czy w kraju?

IV.

Kanada jest krajem o olbrzymiej przestrzeni i nadwycieczają słabo zaludnionym — obecnie ludność nie przewyższa 8 milionów — pragnie zwiększyć swą ludność, szczególnie ludność rolną, gdyż od czasu wojny światowej, w której Kanada uczestniczyła, liczba rdzennych kanadyjczyków zmniejszyła się bardzo, a jednak kraj ten dotychczas nie wprowadził polityki otwartych drzwi dla przychodźców. Przedewszystkiem obawia się Kanada masowej imigracji żydowskiej, która nie powiększyłaby zaludnienia na roli, lecz przeciwnie dążyłaby do miast, aby w nich zakładać ghetta drobnohandlarskie, jakie mają już Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Robotnicy Kanadyjscy, którzy dużą rolę odgrywają w życiu politycznym Kanady, bo ich jest dużo, a wszyscy są ludźmi oświeconymi, wybierają więc posłów, umiających bronić ich interesów, nie chcą masowego przychodźstwa robotniczego, bo obniżyłoby się wówczas zarobki.

W ostatnich latach rząd kanadyjski poczynił pewne ułatwienia

w Kanadyjskiej ustawie imigracyjnej dla rolników, robotników rolnych i służby domowej. Wskutek tych ułatwień przybywają do Kanady pojedynczo lud drobnymi grupami rolnicy z Europy, ale większych grup nie widać za wyjątkiem kilkudziesięciu rodzin szwajcarskich rolników, przybyłych w roku ubiegłym.

Kanada pragnęłaby mieć osadników takich samych, jakich posiadają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. I ona pragnie utrzymać swą czystość rasową. Najlepszymi dla niej osadnikami byłiby Anglii, skandynawscy, germańscy, słowem, ludzie ras północnych. W Anglii jest dużo bezrobotnych, wielu z nich pojechałoby do Kanady, podobnie i Niemcy dążyliby do Kanady, gdyby mieli możliwość opłacenia przejazdu z rodzinami. Ale po wojnie światowej wszędzie w Europie trudno jest rodzinie robotniczej czy rolniczej ruszyć się z miejsca z braku funduszu na podróży daleką, która kosztuje obecnie dużo. Powstałaby emigracja do Kanady ze wspomnianych krajów, gdyby rządy tych

kultura wytwórcza? Panowie słuszarze i mechanicy!

Tylko trochę odwagi, dobrej woli zapału, ten zresztą względnie majstrówce stolarzy nie swego nie świetnego nie też stylowego w meblach nie są w stanie dziś zeksponować, to wszystko winno was nakłonić do odważnego zakrzęgnięcia się sprawą rychłego przystąpienia do współdziałania, wystąpienia do udziału, wystąpienia. Związki rzemieślnicze wszelkie nie powinny zaniedbywać popierania zabiegów fachowców branż wszelkich. Wszystko co dobre, gustowne, sumienne w wykonaniu przyjęte będzie na wystawę bez kwestji. Nie będzie to wystawa wyłącznie artystyczna, lecz właśnie pobudzająca do pięknego wykonywania wszelkiego rodzaju rękodzieł. Już tylko trzy tygodnie (a maximum miesiąc) pozostało do składania w Wydziale sztuki Delegatury, (ul. Marii Magdaleny, 2) deklaracji na wystawę. Wystawa różnych urzędów mieszkalnych, dekoracji, ozdób wnętrz, przedmiotów nadających się do pokazów na stołach, w szafach, w witrynach, na półkach i t. p., zapowiada się wogóle bardzo okazale; urozmaicić ją, przyozdobić potrafią chyba p.p. artyści i fahowcy rzemiosł.

Alma Mater Vilnensis.
Zeszyt 2. Wilno 1924.

Ze wszystkich czasopism akademickich (studenckich) wybija się na czoło wspomniane pismo. Najpierw pewne zastrzeżenia. Według zapowiedzi „Alma Mater” ma być organem kół naukowych słuchaczy U. S. B. i zawierać prace członków tychże. Przeglądając zaś zasób treściowy numeru, znajdujemy w nim i prace profesorów uniwersytetu, którym też wyznaczono gwoździakowe miejsce. To samo według zapowiedzi będzie i w 3 zeszycie. Tutaj — mniemam — zachodzi zasadnicze nieporozumienie. Albo pismo ma być wyrazem uczuć, hasła, ideałów i dowodem rzetelnej pracy młodzieży akademickiej, a w takim razie na treść jego złożą się wysiłki samej społeczności akademickiej (studenckiej), albo organem profesorów Uniwersytetu. Coś pośredniego w rodzaju „Alma Mater” jest dla mnie dziwnym tworem, w którym jedna lub druga część pracowników musi się czuć niedobrze. Całkowicie musi się spotkać z pewnymi niedociągnięciami treści; zawsze część młodzieńcza będzie pokrzywdzona. Jeszcze raz powtarzam: tak pomyślane pismo sprzeciwia się ustalonym wyobrażeniom „pisma młodzieży akademickiej”.

Pod względem wytworności „Alma Mater” niema w chwili obecnej w Polsce prawie równych sobie. A rodzi się pytanie, czy przypadkiem szata pisma nie zaokazała? I tutaj obawa, by żywot czasopisma „młodzieży” nie był krótkotrwały. Jeden numer kosztuje 6 złotych. Mniemam, iż nie było można wy kalkulować innej ceny. Czyż jednak pismo będzie dostępne dla szerszego zastępu młodzieży? Chyba Redakcja liczy na stałą subwencję rządu, lub na mecenasów. A wszelkie zapomogi nie gruntują bytu pisma i czynią je raczej efemerydą. Być więc może, iż i z tej wytworności należałoby zrezygnować, obniżyć cenę pisma, uprzystępniając je kieszeni przeciętnego śmiertelnika.

Po tych ogólnych zastrzeżeniach przystępuję do treści samej „Alma”. I tutaj niestety w doborze artykułów panuje chaos i przypadkowość. Brak pismu wyrazistości, wyrobionego „lica”. Nie wszystkie prace stoją na wysokości tej, by nadawały się do druku. Zwłaszcza część wierszy stoi na poziomie rymów pensjonarskich. „Pieśń Kuwały” i „Wilja” mogły śmiało dalej spoczywać w rękopisie. O pracach profesorów, jako urodzonych powag, nie będę mówił, a zatrzymam się nad częścią młodzieńczą. Wielkie nadzieje rokować można Wandzie Nowodworskiej. Poza jej wspaniałym pełnym głębi i koncepcji, wierszykiem „Rzeczywistość”, mamy pracę „Kilka uwag o tragizmie „Kleopatry” Norwida”.

Posiada Nowodworska wszelkie dane na dzielną pracowniczkę na

niwie historii literatury. Bystry zmysł spostrzegawczy, trafny sąd, dobra polszczyzna i szerokie czytanie, oto cechy, jakie dadzą się wyłowić z pracy o Kleopatrze.

Miły jest wiersz Heleny Obizierskiej: „Z lata”. Koloryt pól, nastroj, wyrobiona forma dowodzą rzeczywistego talentu i wrodzonego odczuwania.

Interesujące są sprawozdania z działalności poszczególnych kół uniwersyteckich. I tutaj chciałoby się mieć, jak najdokładniejszy obraz życia tej młodzieży. Z ciekawością przeczta się sprawozdania, śledzi zamierzenia, z radością się słyszy o hasłach górnych i zbożnych. O pewnej części prac, jako jeszcze niedojrzałych, trudno coś zawyrokujeć. Zamilczę więc, sąd ogólny streszczając w ten sposób:

Z miasta.

— **Dolary, marki, byle nie złote.** Po sklepach naszych, szczególnie żydowskich, ciągle jeszcze transakcje prowadzi się na marki, których wygląd, mówiąc nawiasem jest okropny: same strzępy. Najwyższy czas z nimi skończyć. Nie mówimy, aby nie przyjmować ich od klienteli, ale przynajmniej nie wypuszczać do obrotu, o co zresztą gorąco prosiło ministerjum skarbu.

Gorzej jest, że w wielu instytucjach operuje się cenami w dolarach. Ceny mieszkań, odstępne, prowizje, podaje się w dolarach. Czyżby w tych sferach nie nabrano jeszcze zaufania do złotego?

Ze to robią żydzi, to zrozumiałe, bo chodzi o podrywanie zaufania do waluty polskiej, ale tem bardziej polacy nie powinni używać innego miernika niż złote.

— **Nieboszczyk zmarł wchwał.** Pozbawiony wszelkiej miary i poczucia „Ekspress Wileński” skwałtował pochował swojego konkurenta „Kurjer Wileński”, drukując mu we właściwym sobie stylu nekrolog. Taki zwykły „schadenfreude”. Tymczasem, po dwudniowym letargu niedosły nieboszczyk zmarł wchwał.

Ani on nas ziębi, ani grzeje, jak się mówi — ale takie przecie interesów konkurentowi, to już nie wykrócenie przeciwko etyce dziennikarskiej, której napróczno byśmy domagali się od „Ekspressu”, ale jest to już zatarg z kodeksem cywilnym.

— **Wycieczka pomorska.** Stow. Chrześc. Narod. Naucz. Szkół Powiatowych w Polsce bawi piąty dzień w Wileńcu, które żegna dziś wieczornica, w domu Oficera Polskiego. Sz. Panowie profesorowie Uniwersytetu Stef. Bat., przedstawiciele miasta i wojskownicy okazali wiele uprzejmości wycieczkowiczom, którzy udają się jutro do Białowieży.

— **Ceny piwa.** Wobec stosowanego wyzysku przy sprzedaży piwa Komisja Rzecznawców Cukierniano Restauracyjna przy Komitecie do walki z drożyzną w Wilnie na ostatnim posiedzeniu przeprowadziła kalkulacje i ustaliła ceny na piwo miejscowe. Cena browaru za skrzynkę 20 butelek 5 zł. 20 gr., w detalisty 6 zł. 20 gr. Za 1 butelkę w detalu w piwiarniach i jadalniach 40 gr., w restauracjach 1 go rzędu 60 gr., w restauracjach 2 go rzędu 50 gr., w cukierniach i kawiarniach 45 gr. Za 1 kufel. W restauracji 1-go rzędu za duży kufel 55—60 gr., za sred. kuf. 40—45 gr., w restaur. 2 go rzędu za duży kufel 45—50 gr., za sred. kuf. 30 — 35 gr. W kawiarniach i jadalniach za sred. kuf. 30—35 gr. W cukierniach i kawiarn. za duży kuf. 40—45 gr., za sred. kuf. 35 gr., na butelki 35 gr.

Powysze ceny są miarodajne i dla wszelkich piw przywozowych z wyjątkiem gatunków luksusowych np. Grodzkie — porter, — Angielskie i inne (a)

Sprawy miejskie.

— **Kom. gospodarca.** W goniędzialek dnia 11 b. m. odbędzie się posiedzenie Komisji Gospodarczej, na którym rozpatrywane będą następujące sprawy:

1) Sprawa wydzierżawienia Uniwersytetowi Stefana Batorego majątku Kuprjaniszki.

Każdy przyjaciel młodzieży, jak i recenzent z radością powita następujący numer, o ile w nim zapamięta pewna planowość i ład i odpowiedni, a nie przypadkowy dobor artykułów, pióra samej młodzieży, a nie jej profesorów, o ile stanie się ono wreszcie dostępne szerszej masie studentów.

Słowa powyższe wywołane zostały troską o byt pisma i pragnieniem utrwalenia jego życia. Wdzięczni jesteśmy wydawcom za przepiękny druk wileński, z dumą przerycimy pismo, jakiego nie przystydziłoby się żadne miasto. Wolelibyśmy jednak, by zamiast wytwornej szaty, była wyskokocenna treść oczekujemy jej od naszej dzielnej młodzieży. Z ciekawością weźmiemy do ręki nowy zeszyt.

Ludwik Stolarzewicz.

Wiadomości bieżące.

2) Sprawa podania dyrektora teatrów Rychłowskiemu o umorzenie należności za korzystanie z ogrodu Bernardyńskiego na koncerty symfoniczne. (A)

— **Wypłacanie zaliczek na subsydja Instytucji dobroczynnych.** W myśl ostatniej uchwały Komisji Opieki Społecznej przy tutejszym Magistracie o wypłacaniu zaliczek na subsydia instytucjom dobroczynnym po 9 zł. na dziecko i 7 1/2 zł. na każdego starca, postanowił Magistrat wypłacać powyższe zapomogi z dniem 11. VIII r. b.

Zainteresowane osoby winny się zgłaszać z upoważnieniem po odbiór pieniędzy. (m)

Sprawy kolejowe.

— **Wstrzymanie ruchu kol. przez Bug.** Dyrekcja Wileńska P. K. P. zawiadamia, że w celu naprawy mostu przez rzekę Bug odwołuje się 18, 19 i 20 sierpnia ruch pociągów między stacjami Włodawa i Sobibór.

— **Rewizja Dyrekcji Wileńskiej.** Jak donosi „Echo Warsz.” Komisja wydelegowana przez p. Ministra Kolei w celu rewizji gospodarki leśnej w Dyrekcji Wileńskiej pod przewodnictwem inspektora przy Ministrze z udziałem przedstawicieli Najw. Izby Kontoli Państw. Państw. Rady Oszczędn. i przedstawiciela Nadzw. Komis. Oszczędn., czynności swe rozpoczęła w dn. 16 maja r. b., zakończyła w dn. 12 lipca.

Komisja zwiędziła 12 tartaków, ważniejsze składy materiałów drzewnych, szlaki kolejowe, stacje i poddyrekcje. Komisja zbadała treść i wykonanie 70 eiu najważniejszych umów na „dostawy i przedsiębiorstwa i rozważyła znaczną ilość napływających informacji i wyjaśnień.

Komisja uwzględniła w swych badaniach i wnioskach trudne zadanie Dyrekcji Wileńskiej w okresach początkowych jej działalności, kiedy stojąc wobec ciężkiego zadania utrzymania ruchu na obszarnej sieci linii pozabawionych węgla i podkładów, musiała Dyrekcja niekiedy odstępować od zwykłych formalności

Komisja zbadała wszystkie ważniejsze momenty działania Dyrekcji w zakresie gospodarki leśnej a mianowicie:

- 1) Stosunek zakupu i wyrobu materiałów leśnych do rzeczywistych potrzeb.
- 2) Tryb wzywania dostawców, oraz zawierania z nimi umów.
- 3) Ceny płacone.
- 4) Umowy na dostawy w ich treści i wykonaniu.
- 5) Eksploatacja własnych drzewostanów.
- 6) Tartaki własne, własne-oddzierżawione, cudze dzierżawione przez Dyrekcję, prywatne przecierające budulec kolejowy.
- 7) Sprzedaż i zamianę materiałów drzewnych.
- 8) Stosunek Dyrekcji i urzędników do dostawców i przedsiębiorców.
- 9) Świadczenia Dyrekcji i urzędników do dostawców i przedsiębiorców.
- 10) Odbiór materiałów i nadzór nad nimi.
- 11) Czynności przewozowe.

Szczegółowe sprawozdania ułożone według wymiennego programu komisja przedstawiła p. Ministrowi Kolei, który złoży w Sejmie relację w odpowiedzi na czynione przez Sejm wezwanie do rewizji gospodarki leśnej w Dyrekcji P. K. P. w Wilnie.

Obecnie już jednak zostały wydane przez p. Ministra Kolei niezbędne zarządzenia w celu usunięcia usterek gospodarki leśnej Dy-

rekcji Wileńskiej, a mianowicie: należytego jej zredukowania i celowego wyszukiwania znacznych zapasów budulec i materiałów drzewnych, jak również osiągnięcia pewnych zmian w działających jeszcze umowach na dostawy leśne.

Jednocześnie zastosowane zostały niektóre zarządzenia oraz przesunięcia w składzie osobistym Dyrekcji Wileńskiej.

B. Prezes Dyrekcji Wileńskiej, inż. Landsberg, złożył komisji szczegółowe wyjaśnienia.

Z życia stowarzyszeń.

— **Wyniki kwesty.** Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej im. T. Kościuszki podając do wiadomości iż dochód z kwesty w dniu 8 sierpnia r. b. wynosi 498 zł. 71 gr. wydatki 10 zł. 25 gr. czysty zysk 488 zł. 46 gr. składa wszystkim ofiarodawcom p.p. kwestarkom i kwestarzem najserdeczniejsze podziękowanie.

— **Centralny Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej,** podaje do wiadomości swych Sz. Członków, iż na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia Pol. Macierzy Szk. z dnia 8 kwietnia r. b. składka członkowska wynosi rocznie zł. 6. Oplatę można uiszczać półrocznie. Podając o powyższem do wiadomości, prosimy Sz. Członków o uiszczenie składek bezpośrednio w Biurze Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej, Benedyktynska 2—3, lub też na ręce specjalnie w tym celu wysłanego inkasenta.

Sprawy akademickie.

— **Warunki przyjęcia na Politechnikę Warszawską.** W nadchodzącym roku akademickim na Politechnikę Warszawską będą wolne miejsca na wydz. inżynierji lądowej, inżynierji wodnej, mechanicznej, elektro - technicznej, chemii, architektury i mierniczym. W razie, gdyby liczba podań na poszczególne wydziały przekroczyła liczbę wolnych miejsc, będą zarządzone konkursowe egzamina z fizyki i matematyki w zakresie szkoły średniej, oraz z odrębnego rysunku dla kandydatów na wydz. inżynierji i architektury. Podania o przyjęcie należy składać na imię J. M. Rektora Politechniki Warszawskiej do 30. VIII włącznie w godzinach od 9 rano do 12 w południe. Do podania należy załączyć: 1) krótki życiorys własno ręcznie napisany, 2) metrykę urodzenia, lub wyciąg z ksiąg metrycznych, 3) maturę, 4) 4 fotografie paszportowe. Uczniowie szkół prywatnych i obcych mogą być przyjęci, jeżeli świadectwa szkół średnich, które ukończyli, uznane zostały przez Dpt. II Min. W. R. i O. P. (Warszawa, Bagatela 12) za równoważne ze świadectwami dojrzałości państwowych szkół polskich. 6 września będą ogłoszone listy kandydatów zakwalifikowanych do egzaminu konkursowego. Karty wstępu na egzamin konkursowy będą otrzymywać kandydaci po uiszczeniu opłaty egzaminacyjnej w sumie 20 zł. Egzamin konkursowy będą się odbywały pomiędzy 9 a 18 września. Wyniki egzaminu będą ogłoszone w Politechnice 17 września. Przyjmowanie opłat od studentów trwać będzie od 15 września do 4 października, od nowoprzyjętych studentów tylko do 27 września, po czem na miejsce nowoprzyjętych, którzy nie wnieśli opłat, zostaną przyjęci następni kandydaci. Wykłady rozpoczną się 1 października na I semestrze, 6 go na wyższych semestrach.

Sprawy samorządowe.

— **Stan funduszków.** Stan gmin powiatu Dziśnieńskiego pod względem finansowym przedstawia się niepomysłnie. Kasy gminne za wyjątkiem paru gmin (Druja, Miory) są puste, pracownikom gminnym zalegają pobory. Jedynym źródłem dochodowym w gminach są obecnie zapomogi, zaliczki i pożyczki, otrzymywane z wydziału powiatowego, który również nie rozporządza tak znaczną gotówką, aby mógł zaspokoić nieodzowną potrzebę gmin.

W okresie sprawodawczym udzielono gminom zapomóg bezwrotnych 2 900 złotych, tytułem zaliczek i pożyczek zwrotnych 9046 złotych, w materiałach kancelaryjnych 1664 złote, razem 13610 złotych.

Kryzys finansowy w gminach

skończy się we wrześniu, w którym to czasie będzie zciągnięty samoistny podatek od lokali, lecz wpływu z tego tytułu wystarcza zaledwie na spłacenie długu, oraz opłacenia zaległych poborów pracownikom gminnym, wobec tego przewidywane w budżecie inwestycyjne nie będą wykonane. (a)

— **Pożyteczna Inowacja.** W dniu 18, 19 i 20 sierpnia odbędzie się w Głębokiem zjazd wójtów i pisarzy gminnych powiatu Dziśnieńskiego.

Na zjeździe tym zostaną poruszone oprócz bieżących spraw samorządowych z zakresu poroczonych i własnych, także sprawy szkoleń oraz budowlane (rozbudowa wsi). Na zjeździe wygłoszony zostanie odczyt pod tytułem „Historja Polski”. Wprowadzenie na zjazd dla wójtów i pisarzy wykładów ogólnokształcących dać wyraz inicjatywie władz nadzorczych powiatu Dziśnieńskiego w kierunku pracy nad kształceniem obywateli — urzędników gminnych. (A)

— **Zjazd pisarzy gminnych.** W dniu 16 sierpnia odbędzie się zjazd pisarzy gminnych powiatu Wileńskiego Trockiego w Wilnie. (A)

— **Lustracja gmin.** Pomocnik inspektora wydziału samorządowego p. W. szniewski wyjechał na parotygodniową lustrację gmin północno-wschodniej części Wileńskiego okręgu administracyjnego.

Niedawno p. W. szniewski powrócił z rewizji w powiecie Święciańskim. (a)

Szkola rolnicza.

Jako dowiadujemy się, inicjatywa sejmiku Święciańskiego w kierunku budowy ludowej szkoły rolniczej w Święcianach, dzięki poparciu Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych znalazła również pełne uznanie Ministerstwa Skarbu, które przyznało na ten cel długoterminową 3% pożyczkę państwową w wysokości 5 300 złotych. (a)

Ruch wydawniczy.

— **„Stare Wilno” w akwafortach.** Pod takim tytułem p. Jerzy Hoppen wydał zbiorek swych prac akwafortowych, utrwalaających zabytki starego Wilna. Teka I-sza zawiera: Ostrą Bramę od strony zewnętrznej, kościół O. O. Misjonarzy, kościół św. Rafała na Snipskich, kościół św. Jakoba na Łukiszkach, kościół św. Kazimierza (widok od tyłu), kościół św. Anny z częścią emmentarszą.

Jako motyw ozdobnej okładki służy podobizna erekcyjnej tablicy z kaplicy św. Kazimierza przy Katedrze.

Rysunki staranne, wykazują zupełne opanowanie sztuki graficznej, dobrze świadczą o talencie młodego artysty, który, jak słyszeliśmy dla dalszego kształcenia udaje się wkrótce zagranicą.

Do nabycia w Księgarni Stow. Naukowców Polsk.

Teatr, muzyka i sztuka.

— **Teatr Polski (Lutnia).** Występy wybitnych artystów warszawskich W. Lenczewskiego i H. Bożewskiego — dobiegają końca. Dziś nasi goście ukaza się w nadzwyczaj ucieśnionej farsie Gaudera „Dwaj mężowie pani Marty”. Publiczności na tej sztuce bawi się wycornie.

— **„Najpiękniejsza z kobiet”** — święci tryumf prawdziwy na naszej scenie. Z powodu licznych żądań Dyrekcja zatrzyma jeszcze tę operetkę na dzień dzisiejszy. Będzie to jednocześnie pożegnalny występ uroczej primadonny M. Grabowskiej, udającej się na urlop.

Dziś „Najpiękniejsza” ukaze się po raz 25-ci.

— **„Dolly”** najnowsza operetka Hirscha w reżyserkim przygotowaniu Horskigo, ujrzy światło kinkietów w najbliższy poniedziałek. Rolą tytułową odtworzy Hanka Ordonówna — primadonna teatru „Qui pro quo” w Warszawie. Do operetki tej przygotowują się nowe dekoracje i kostjomy. Bilety już są do nabycia w kasie zamawian.

— **Występy Jana Janusza.** Znakomity reżyser teatru polskiego w Warszawie p. J. Janusz, na zaproszenie Dyrekcji Teatrów Wileńskich przybył do Wilna w celu wystawienia dwóch nowości repertuaru warszawskiego „Musisz się pan ożenić” Monery Eon'a i „Małżeństwo Fredeny”.

— **Występy H. Ordonówny.** Znana publiczności wileńskiej uroczą primadonna teatru „Qui pro quo” przybyła już do Wilna i wystąpi w doskonałej operetce Hirsza „Dolly”.

— **Widowisko noone.** Dziś po raz drugi i ostatni dane będzie przedstawienie kabaretowe z repertuaru „Grand Grignol'u”. Na program złożą się utwory „Człowiek bez twarzy”, „Pajęczyna” oraz „Podatek od kokota”. Wszystkie utwory wykonane przez artystów teatru polskiego. Wzorniejsze premierowe przedstawienie wróty tego rodzaju widowiskom wielkie powodzenie i niewątpliwie zachęci naszych artystów do urządzania częściej widowisk o charakterze artystyczno-kabaretowym.

Różne.

— **O zwrot list.** Zarząd Okręgowy Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzeczpospolitej Polskiej w Wilnie, uprasza wszystkie urzędy, instytucje i osoby, które otrzymały listy składkowe na rzecz inwalidów wojennego o łaskawy zwrot takich do dnia 15. VIII b. r. do Sekretariatu związku ul. Ostrobramska Nr. 19.

Kronika policyjna.

— Usiłowanie zabójstwa. Józefa Berkowską trzyma wystrzałami z rewolweru usiłowała zabić Mianowicza Witolda. Rannego przewieziono do szpitala św. Jakóba. (A)
— Rabunek dokumentów. Powracającego z Olkienik gajowego Pomereckiego Lesnictwa, Jana Gila, przy rzece Spęga zatrzymało 4 ch nieznanymi osobnikami uzbrojonych w karabiny, którzy dokonali rewizji osobistej i zabrali dokumenty, zostawiając 65 złotych. (A)
— Koniokradztwo. W okolicy wsi Siewkowskiej, gm. Mickuskiej, skradziono dwa konie należące do Bolesława Pietkiewicza i do Emilji Olechnowicz. Sprawców nie ujęto. Straty wynoszą 470 złotych. (A)
— Kradzież pierścionków. Na rynku Łukiskim skradziono torebkę z dwoma pierścionkami, należącymi do Sobolińskiej Aliny. (A)

Kradzieże.

wano Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. Praca podjęta w 2 kierunkach: założeniu szkół tam, gdzie nie mogą być uruchomione szkoły państwowe i oświata pozaszkolna dla dorosłych. Uruchomiona biblioteka-czytelnia, lecz niestety, biblioteka posiada zaledwie około 100 tomów dzieł, pozatem różnorodnych, częściowo nie odpowiadających potrzebom miejscowej ludności. Niektóre dzieła niskałko wite.

Koło zorganizowane tak niedawno, nie posiada środków na rozszerzenie biblioteki, nie jest w stanie na razie podolać z wydatkami na utrzymanie lokalu i nabycie najniezbędniejszego inwentarza.

Ludność polska, będąc terroryzowaną przez cały czas wojny, zubożała i nie stać ją na większe datki. Praca nader ciężka, ale na marne nie idzie.

Z uwagi na powyższe Zarząd Koła P. M. S. zwraca się do społeczeństwa z gorącym apelem o możliwą pomoc w zorganizowaniu biblioteki w Dołhinowie przez zaoferowanie możliwej ilości książek. Przeważnie chciałoby się mieć dzieła Mickiewicza, Sienkiewicza, Żeromskiego, Weyssenhoffa i inne.

Książki specjalne: z rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, rzemiosł, dalekiej historii zwłaszcza Polskiej, również pożądane.

Zaoferowane książki prosimy wysyłać pod adresem: poczta Dołhinów, pow. Wilejski, ziemi Wileńskiej Koło P. M. S. lub „stacja kolejowa Budziszewo, Dyrekcji Wileńskiej, pow. Wilejski, m. Dołhinów, Koło P. M. S.

Doktor J. KACEW

choroby włosów (łupież, przedwczesne wyłysienie), kosmetyka lekarska (pryszczki, piegry, znamiona, plamy, brodawki itp.) Usuwanie włosów z twarzy diatermją. Jagiellońska 3, (obok ul. Ad. Mickiewicza). Od 10—2 i 4—7.

Ze świata.

Zegarek kieszeniowy kompasem.

Niejednemu turyście przyda się może wiadomość, że posiada kompas w swym zegarku kieszeniowym.

Wziąwszy zegarek do ręki należy ustawić go tak, aby mała wskazówka zwrócona była ku słowcu. Środek odległości pomiędzy tą wskazówką, a liczbą 12 na zegarku wskazywać będzie południe. Jeżeli, na przykład próbę taką zrobimy wówczas, gdy mała wskazówka stoi na godzinie 4-ej to środek pomiędzy tą liczbą a 12-tą będzie 2, w kierunku więc tej to liczby znajduje się południe, a w kierunku przeciwniejszej 8-ki—północ.

Lojalność żydowska.

Żydzi rozpowszechniają z lubością po całym świecie, że Polska ich krzywdzi, ciemni i t. p. brednie pod czas gdy oni są „lojalnymi“ obywatelami kraju. Ostatnim wyrazem tej „lojalności“ są wezwania i zaklęcia rabina w bożniczy w dn. 26 lipca (oczywiście, w sobotę) w Siedlecach, aby, wobec niedalekiego faktu przejścia wszystkich fabryk wyrobów tytu niowych przez państwo, Żydki zaprzestali zupełnie palenia papierosów.

Nie palić, bo to polskie i zrobione rękami gojów!

List wdzięcznego Rosjanina.

Tygodnik „Życie Wołynia“ ogłasza list Rosjanina A. Puczi, który, uciekający z Kaukazu, znalazł gościnnie na polskiej ziemi, zamieszkał w Żucku i tu syna swojego wykształcił w gimnazjum im. Kościuszki. P. Puczo dziękuje publicznie nauczycielom i zarządcy burdy łuckiej, że nie tylko pozwolili synowi jego ukończyć szkołę, lecz otaczali go „serdeczną ojcowską opieką“. List kończy się słowami następującymi: „Podziękowanie to, złożone na ręce Szan.

p. redaktora, składam u stóp Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, jako świadectwo przeciw jej wrogom, którzy wypisują w prasie zagranicznej brednie o uciśku mniejszości narodowych w Polsce, gdy w rzeczywistości nikogo się tu nie prześladowuje „Niech żyje Polska!“

Tragedja okrętu.

Załoga i podróżni wielkiego parowca angielskiego „Clan Mac Milan“, dobili w stanie zupełnego wyczerpania do Rangua.

Z pięknego parowca nie zostało śladu, zniknął on gdzieś w głębokościach morskich po czterodniowej walce z orkanem, jakiego nie pamiętają najstarsi żeglarze. Czwartego dnia nad ranem wszelka walka okazała się bezskuteczna, ster zdruzgotany olbrzymie fale, a wielki transportowiec stał się igraszką wiatrów które pędziły go na skały wyspy Preparis. Widząc nieuniknioną katastrofę, komendant okrętu dał rozkaz wsiadania do łodzi ratunkowych. Pomimo wielkiego zmęczenia załoga wywiązała się bardzo sprawnie z polecenia i podróżnych przewieziono na niedaleki ład. Na pokładzie został jedynie kapitan. Nie pomógł wezwania oficerów i nawoływania podróżnych.

Komendant odrzucił wszelką pomoc—postanowił zginąć na posterunku. Wtedy jeden z oficerów wraz z sześciu marynarzami postanowili siłą zmusić opornego kapitana do ratowania swego życia.

Gdy po nieludzkich trudach i niebezpieczeństwach dobili do okrętu i znaleźli się na pomoście kapitańskim, uparty dowódca nie tylko nie chciał przyjąć ofiarowanej mu pomocy, ale pod rygiorem dyscypliny nakazał załozde wracać z powrotem. Wtedy skrepowano kapitana i gwałtem uniesiono go w bezpieczne miejsce. Za chwilę okręt zatonął. Angielski urząd morskich przyznał odznaczenie bohaterkiej załozde, która z

poświęceniem życia wyratowała wszystkich podróżnych i ochroniła od śmierci kapitana, jednego z najdzielniejszych marynarzy i ojca trojga drobnych dzieci.

Wymowa nazwisk.

Londyńskie pismo „The Patriot“ podaje skontrolowaną listę agentów rewolucyjnych, którzy w wagonach zaplombowanych i w inny sposób dostali się przez Niemcy i Szwecję do Rosji, w celu wywołania tam rewolucji bolszewickiej. Lista zawiera dwudziestu dwóch żydów, pozatem trochę Gruzynów, Ormian i wszelkiego rodzaju mieszańców, wreszcie nie co czystych Rosjan. Na liście tej znajdują się oczywiście wstawione w dziejach przewrotu bolszewickiego imiona Leninów i Bronsteinów, większość jednak w tym herbarzu rewolucyjnym reprezentują imiona mniej głośne.

Ze względu na piękne brzmienie tych nazwisk mniejszościowych, podajemy tu, ze stu kilkudziesięciu tylko nieznaczną częśćkę:

Helena Kohn (nie wielkiego nie dzieje się w świecie bez jakiegos Kohna), Sara Rawitsch, Owsej Radomilski, Brylant Golgingen, Maj Abramowicz, Peinesohn Srul, Rosenblum Dawid, Aptekman Axel, rod Gochblatt, Nachum Joffe, Abram Kogan, Kappellmann, Lewin, Weinberg Marek, Mojżesz Halperin, Nahum Reintman, Jozek Rabinowicz, Lejba Scheinmann, Samuel Kantorski, Jozek Rabinowicz, Lejba Scheinmann, Samuel Kantorski, Abram Lubliński, Mojżesz Luksenburg, Jakób Skeptor, Natansohn (alias Bubeow), Marek Szapiro etc.

Tak więc z tej bani rewolucyjnej, która rozbiła się nad Rosją, tyle się wylało się esencji żydowskiej, która powoli przedostaje się do innych społeczeństw.

Z prowincji.

Z DOŁHINÓWA piszą nam:

Miasteczko Dołhinów, powiatu Wilejskiego, ziemi Wileńskiej, leży na krańcu państwa o 6 km. od granicy rosyjskiej.

Nie zważając na trudne warunki, w jakich ludność miejscowa za rządów rosyjskich znajdowała się, nie zważając na starania popów carskich, którzy za pieniądze rządu starali się zrusyfikować „istotnie ruskij zapadnyj kraj“, ludność tutejsza zdołała oprzeć się temu i zachować choć pamięć, że byli i są polakami. Pośród zbolszewiczącej masy powiatu Wilejskiego, Dołhinów jest poniekąd oazą polską.

Obecnie rusefilstwo występuje w innej formie, szuka narodowości, których nigdy nie było i do których ludność nie chce się przyznać, stara się wpoić ludności że tutejsi nie są polakami. Praca rusefilska daleko jest groźniejsza, niż za rządów cara. Polacy muszą oprzeć się temu. Potrzebna praca wyteżona ku uświadomieniu ludności, ku ruszeniu oświaty. W tym celu w Dołhinowie zorganizowa-

Kino-Teatr „**HELIOS**“
ul. Wileńska 34

KINO-TEATR „**PICCADILLY**“
Na sali i w letnim kinie. Ul. Wielka 72.

Kino-Teatr „**Polonia**“
Mickiewicza 22, Dyr. G. Slepjan.

Dziś sensacja Paryżal
Ostatnie dwie serje

Dziś wielka premiera!!!
Polskie arcydzieło filmowe.
Film, który poruszył miliony widzów!!!

Nowa gwiazda filmowa Almirante Manzini
premiowana pięknością.
Kabarety, Music hall, Casyna, Bacc. Chemin-de-fer, Nocne życie

„**Parisette**“ w 10 akt. w rolach głównych słynna balerina Sandra Mitwanoff i komik Biskot.
Początek o godz. 5 i pół, 8 i 10 1/4 wiecz.

„**CAREWICZ**“
Petersburskiego, akt 3. Zmacha rewolucjonistów, akt. 4. Handel żywym towarem, akt. 5. Wielki bal dworski i wiele innych epizodów, akt. 6. Tragedja domu Romanowych, akt. 7. krów, walka i śmierć.

Niewolnica namiętności.
Salony, Dan- cing, Balc.

Mieszkania
do wynajęcia w śródmieściu z opłatą z góry, posiada D./H. „Informator“
Tatarska № 1 m. 15 od g. 12 2 i 6-7. 0

Poszukuję mieszkania z 3-4 pokoi z kuchnią i wszelkimi wygodami na ul. Połockiej, lub w tym rejonie, oraz pokój z kuchnią dla starszej osoby (pani). Łaskawe oferty proszę skierować do D-wa 3 K. a p. ul. Połocka 13.

Poszukuję posady kasjerki lub ekspedjentki. Jestem dobrze obznajomiony z handlem spożywczym. Posiadam 4 klasowe wykształcenie, ul. Nowo-Su-bocz 10, O. Szumska.

HUMOR.

— H. Mniszówna wy-daje nową powieść.
— Tak? A kto jest bohaterem?
— Nakładca.

Pani domu ze szczytu schodów do wychodzącego gościa:
— Czy mam panu po-święcić?
Gość z ciemności:
— Nie, dziękuję, bo już leżę na ziemi.

— Dlaczego wyjeżdżasz na urlop do takiej nudnej miejscowości?
— Dlatego, że mam tylko 8 dni urlopu, więc choć żeby urlop wydał mi się dłuższy.

— Panie policyjancie, zatrzymaj pan tego pana co ucieka, bo chciał mnie po-całować.

— Niech go pani pozostawi w spokoju, z pewnością na jego miejsce znajdzie się inny.

DOBRY GATUNEK.
Lekarz po zbadaniu cierpiącego paskarza stawia diagnozę:
— Ma pan atretyzm istotnie w dobrym gatunku.
— Niema się czemu dawać, panie doktorze, bo to jeszcze przedwojenny. (Szopka).

HUMOR AMERYKAŃSKI.
Pomiędzy ojcem a młodocianym synem wynika scena o nieposustuszeniu.
— Ty niegodziwco, gdy-bym ja zrobił tyle przykrości co ty temu ojcu, toby mnie chyba zabił!

— E, co tam ojciec taty! Jest też o kim mówić!

Co, co? O moim ojcu nie warto mówić? A ja ci powiadam, że twój ojciec wobec mego ojca jest skónczonem zerem!

DACHÓWKĘ azbestowo-cementową
oryginalny „**ETERNIT**“ Braci Rylskich w Lublinie Sp. Akc. najpraktyczniejszy ogniotrwały, odporny na wpływ atmosferyczny, lekki, szczerzy i tani — materiał do krycia dachów,
PORTLAND-CEMENT „WIEK“
PAPE ASFALTOWA, WAPNO
i inne materiały budowlane, tudzież
Maszyny do wyrobów cementowo-piaskowych
Poleca całowagonowo z reprezent. fabryk, lub detalicznie z własnych składów
Wyłączne przedstawicielstwo na Kresy i ziemię Wileńską:
Biuro Techniczno-Handlowe
„SZYFERPOL“ Sp. z ogr. odp.
Warszawa, ul. Bracka № 12, telefon 117-96.
Adres dla depesz „Szyferpol“ Warszawa.

Uniwersalny sklep I. KACA
ul. Wileńska 26
poleca **ROWERY**
wszyscyświatowo znanej firmy „**Brennabor**“ na raty. każdy może nabyć gdyż spła-ta tylko po 25 złotych.
Przy mszarynie specjalna pracownia.

Ogłoszenie.
W dniu 19 sierpnia r. b. o godzinie 10 rano odbędzie się w Starostwie powiatu Wileńsko-Trockiego, Wilno, Ostrobramska 6 licytacja na wybrakowany inwentarz: **bryczki, sanie, uprzęż, stoły, krzesła, wagi etc., oraz skonfiskowano przedmioty: książki do nabożeń-stwa, różańce i wyroby wód-ozane.**
Wilno, dnia 4, VIII. 1924 r.
(—) **M. ŁUKASZEWICZ.**
p. o. Starosty.

D-r. POPILSKI
Choroby skórne i weneryczne.
W. Pohlunka 2, róg Za-walnej 10-1 i 5-7

D-r. ŁUKIEWICZ
Choroby skórne i weneryczne
wrócił i przyjmuje od godz. 4-7 pop.
Ul. Ad. Mickiewicza 9, — wejście z ul. Śniadeckiej 1.

Dr. Leon Ginsberg
Choroby weneryczne, sy-filis i skórne. Ul. Trocka 3 róg Wileńskiej; Tel. 852 od 9-12 i 4-7

D-r. J. Bernsztejn
Choroby skórne, weneryczne, syfilis i moczopłciowe. Przyjmuje 11-14-9w. ul. Mickiewicza 28-5.

Dr. medycyny B. SZYRWINDT
Choroby: skórne, weneryczne, syfilis.
Wielka 19. 10-1 i 4-7.

Dr. Med. L. Łuzowski
powrócił.
Jagiellońska Nr. 1.

Dr. med. E. SUDZINSKI
Chor. wener., skórn., płciowe. Specjalność le-czenie rzeżączki, od 1-2 i od 5-7 wiecz. Panie 4-5.
Ul. Mickiewicza 30

Folwark w powiecie Osz-miańskim 213 dziesięćcin 3 wiorsty od kolei sprze-daje się. Informacje Dy-rekcja P. K. P. w Wilnie Słowackiego 2 Jan Szafna-ge.

Gospodyni — służącej do-wszystkiego potrzebuje samotny. Pożądana względ-na inteligencja i poważne rekomendacje. Zgłaszać się: Zwierzyniec, ul. Sosnowa Nr. 3, m. 1, Giedroję od 4 do 6 pop.

Dr. Zeldowicz
z Moskwy.
Przyjmuje 9-1 i 5-8
spec. weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne.
Ul. Ad. Mickiewicza Nr. 24 (obok hotelu „Bristol“).

Akuszerka
z Warszawy udziela porad sędziarnym. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mie-kiewicza 46-6.

Do sprzedania piekarni-foksterjery. Po-łocka Nr. 11.

Dr. Czesław Koneczny
Wyjechał — Wraca 26 sierpnia.

Do sprzedania umeblo-wanie pokoju sypialnego, kredens i szafa. 3-go Maja 3, m. 9.

Do sprzedania 2 miesięcz-ne piekarni „goczące“ Zwierzyniec, róg Jasnej, ul. Fabryczna 40.

Do sprzedania w wiel-kiej Rzeszy działki ziemi i ładna zagroda (let-nisko) z budynkami. Na miejscu gmina, poczta, te-lefon, dziesięć kilometrów od Wilna szosa, dowiedzieć się ulica św. Anny 10 m. 11, od 9 do 11 rano.

JADŁODAJNIA K. O. K.
ul. Zawalna i (na piętrze) wydaje zdrowe obiady w lokalu Związku Kre-sowego.

KOBIETA-LEKARZ Dr. Piotrowicz Jurtzenko
Ordynator Szpitala Sawicz
Choroby kobiece, skórne i weneryczne
ul. Zawalna Nr. 22
Przyjmuje wyłącznie panie od godz. 2 1/2-4 po poł.

Lenisko do wynajęcia wraz z utrzymaniem las sosnowy, jezioro. Do-wiedzieć się: Zauł. Bernar-dyński 8 m. 11, od 4-5 po poł.

Mieszkanie ciepłe i su-che-4 pokoje z balkonem i kuchnią do odstą-pienia za swrotem opłaco nego komornego Rejon — Krzywe Koło naprzeciwko ul. Filareckiej. Dowiedzieć się: Zarzeczce 5, m. 2-D-r. Piotrowicz-Jurtzenko.

Maszynę dosztanco-wania kopert, torebek, etykiet i t. p. Maszynę kopertową (system Telschow) sprzedaje tanio, Dr. Kuśnierz & Co. Mi-kołów Woj. Śląskie.

DRUKARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO
UL. ŚW. ANNY NR 3
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRESIE DRUKARSTWA WCHODZĄCE